

Kurier Czaplinecki

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 56

Kwiecień 2011



ISSN 1896-9518

Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka



Orlik 2012

W NUMERZE:

- Od redakcji;
- Kargul! Podejdź do płota...;
- Wielkanoc na świecie;
- Do zobaczenia w niebie;
- Moja klasa integracyjna?;
- Perypetie z Nowym Kaleńskiem;
- Wywiad ze Starostą;
- Smoleńsk – miłość, czy nienawiść?;
- Co słyhać w naszym banku?;
- Wieści z Sesji i Komisji Rady Miejskiej;
- Moje boisko. Orlik 2012;
- „Zdrowi, to znaczy szczęśliwi”;
- Organizacja ruchu w centrum;
- Sukcesy tenisistów stołowych;
- Ursus C4011;
- Węgorz – ryba tysiąca tajemnic;
- Urok starych pocztówek;
- Spotkanie po latach;
- Zrozumieć alkohol (3);
- Nasze osiągnięcia;
- Powiedz im to.



ALFA - CENTRUM FINANSOWE

Czaplinek, ul. Czarnkowskiego 9, tel. 094 375 53 53

KREDYTY - kilkanaście banków w jednym miejscu;
TŁUMACZENIA - wszystkie języki, czas realizacji 3 dni;
ODSZKODOWANIA - jeśli miałeś wypadek, potrzebujesz profesjonalnej pomocy prawnej.

Zapraszamy pn.-pt. 8.00-18.00, sob. 9.00-13.00

WULKANIZACJA AUTO USŁUGI

- wymiana opon
- komputerowe wyważanie kół
- sprzedaż opon nowych i używanych

78-550 Czaplinek, ul. Złocieniecka 2

tel. 694 887 929, 694 626 845



SKLEP OGRODNICZNO-ZOOLOGICZNY

Poleca:

- sprzęt AGD
- cebulki i nasiona kwiatów
- karma dla zwierząt
- art. turystyczne

Czaplinek, ul. Sikorskiego 10 (deptak)

Zapraszamy: pn.-pt. 10.00-18.00, sob. 10.00-14.00



Biuro Rachunkowe BT

Tadeusz Berczyński

Biegły rewident upr. nr 167/5416

Podmiot uprawniony do badania sprawozdań finansowych

Ponadto świadczymy usługi w zakresie:
 - prowadzenie ksiąg rachunkowych i podatkowych
 - doradztwa podatkowego
 - doradztwa w zakresie organizacji rachunkowości
 - wypełniania rocznych zeznań podatkowych

78-550 Czaplinek
 ul. Kochanowskiego 20/13
 tel./fax 94/ 375 56 71

Kom. 605 210 029
 e-mail: btbiuro@onet.pl
 www.btbiuro.pl



ROLETY TANIO

Oferujemy:

- verticale, markizy;
- rolety antywłamaniowe, materiałowe, wolnowiszące, wiszące w kasetach, rzymskie i austriackie;
- siatki przeciwwadrowe;
- żaluzje pionowe i poziome;
- bramy garażowe.

PLISY

**GWARANCJA
5 lat**

Wiesław Kurcin - Złocieniec, ul. Staszica 10/3, tel. 94/ 36 73 402
 Czaplinek, ul. Sikorskiego 10, tel. 604 235 554; 608 043 635



tel. kom. 600 752 332

78-550 CZAPLINEK, ul. Wąska 7

moto-fung

- DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA SILNIKA I POJAZDU
- systemy: ABS, SRS, ESP, AIRBAG
- MECHANIKA POJAZDOWA
- ELEKTROMECHANIKA
- AUTO-ALARMY
- NAPEŁNIANIE KLIMATYZACJI



Ośrodek Szkolenia Kierowców
Waldemar Krężel
 CZAPLINEK
 ul. Gdańska 9A
 ZŁOCIENIEC
 ul. Kręta 21
 tel. 94/ 375 43 69, kom. 602 472 205



Kurier Czaplinecki
 Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka

CZYTAJ
„KURIER CZAPLINECKI”
 w wersji elektronicznej
 do pobrania na stronach:
www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl
www.dsi.net.pl
www.czaplinek.pl

I Ty możesz wesprzeć wydawanie Kuriera Czaplineckiego
 Zamieszczając reklamę, ogłoszenie, życzenia, itp.
 Ceny w stopce redakcyjnej.
Nie wierzysz? zadzwoń!
 tel. 602 531 586, e-mail: redakcjakuriera@wp.pl



Zakład Usług Elektrycznych

Miernik - Instalacje i Pomiary Elektryczne

Oferuje usługi elektryczne:

- Wykonawstwo instalacji elektrycznych, antenowych, domofonowych, sieci komputerowych
- Pomiary elektryczne odbiorcze i eksploatacyjne: ochrony przeciwporażeniowej, natężenia oświetlenia, rezystancji izolacji, impedancji pętli zwarcia, sprawdzenia wyłączników różnicowoprądowych, rezystancji uziemienia, rezystywności gruntu
- Projektowanie instalacji
- Remonty i naprawy
- Ogrzewanie elektryczne
- Montaż i instalacja urządzeń, sprzętu

mgr inż. Hubert MIERNIK

tel. 887 968 334

Złocieniec, ul. Nowa 1/2 e-mail: hubert.miernik@poczta.fm

SKLEP SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWY "U WOJTKA"

Oferuje zawsze świeże produkty w atrakcyjnych cenach.

Czaplinek, ul. Bema 1

F.H.U. Wojciech Bieniecki

W ofercie m.in.:

Pieczywo

Wędliny

Stodczyce

Piwo

Karty Telefoniczne

Chemia

Nabiał

Napoje

Owoce i Warzywa

Prasa

Papierosy

Art. Papiernicze



Sklep ciek. Szary Podstawowy



Swięta Wielkiej Nocy to najbardziej oczekiwane dni w roku przez miliony obywateli naszego kraju, to dni od-
radzającej się nadziei i radości, ale też chwile
zadumy i refleksji. Po trudach pracy,
zwykłej codzienności i różnego rodzaju
przeciwnościach losu, wreszcie nastaje ta
chwila, w której z realnym optymizmem
spoglądamy na świat. Siadając przy ro-
dzinnym stole dzielimy się jajkiem, symbolem
życia, nowego odrodzenia i wyrazem nadziei,
której nie można utracić. Majestat i podniosłość



ponad dwa tysiące lat temu, i to odrodzenie jest najważniejszym motywem Wielkiej Nocy.

Niech to odrodzenie stanie się dla nas realnym przesłaniem i będzie naszym udziałem, zarówno w sferze duchowej jak i w sensie teraźniejszości życia codziennego dla pomyślności kraju, powiatu i gminy. Niech te piękne dni pojednania spędzone w życzliwej rodzinnej atmosferze upłyną radośnie i wesoło.

Pogody ducha, wiele radości, smacznego
jajka i porządnego dyngusa

**Mieszkańcom gminy, swoim czytelnikom
życzy redakcja „Kuriera Czaplineckiego”**

Znacie? Znamy! Któż nie pamięta kultowych postaci filmowych z pierwszej części komediowej trylogii Sylwestra Chęcińskiego „*Sami swoi*”? Przysłowiowa walka „o trzy palce zaoranej ziemi” przyprowadziła nas o lży śmiechu. To chyba nasza narodowa mentalność sprawia, że pomimo upływu czasu, zmiany pokoleń, konflikty sąsiedzkie w mniejszej bądź większej skali potęgują się, urastając do rangi problemu. I podobnie jest w naszej czaplineckiej społeczności Anno Domini 2011!!!

W ostatnim czasie jako zastępca burmistrza miałem wiele spotkań z naszymi mieszkańcami w czasie wtorkowych i czwartkowych wysłuchiwań skarg i wniosków. Problemy z jakimi zwracają się mieszkańcy dotyczą głównie: sytuacji mieszkaniowej, braku pracy i ogólnie rzecz biorąc konfliktów sąsiedzkich. Patrząc na możliwości rozwiązania powyższych spraw w wymiarze czasowym, to dwa pierwsze zagadnienia, to proces długofalowy o skali ogólnopolskiej. Natomiast ostatni – konflikty sąsiedzkie – wymagają rozmów, negocjacji, sztuki kompromisu i pojednania. I jesteśmy w stanie je rozwiązać bez nakładów finansowych, w krótkim czasie! Sami! I na tym ostatnim problemie chciałbym się skupić w tym felietonie.

Niejednokrotnie, drobne uchybienie względem sąsiada – uczynione nawet nieumyślnie – potrafi nakręcić obopólną „spirale zbrojeń” do apogeum

bomby jądrowej! Tracimy nawzajem niepotrzebnie czas, energię, narażając się na stres, tracąc dobre imię - zatruwamy sobie życie! Czy warto? O naszym człowieczeństwie świadczy, czy potrafimy się wznieść ponad podziały!

Daleki jestem od przytaczania konkretnych spraw, z jakimi przyszło mi się zmierzyć, wysłuchując mieszkańców. Niech to pozostanie tajemnicą mojego gabinetu. Starając się znaleźć rozwiązanie konkretnej sytuacji, zajmuję miejsce mediatora, próbuję poznać źródło konfliktu, stanowiska stron. Szukam argumentów, by przekonać oponentów.

Na ile udaje mi się znaleźć „złoty środek” i osiągnąć kompromis stron – najlepiej potrafią ocenić to zainteresowani, choć zapewne żadna ze stron nie czuje się usatysfakcjonowana do końca... Ale na tym polega sztuka kompromisu!

Tylko czy na pewno zadaniem burmistrza jest poświęcać czas na tego typu historie? Nie jestem o tym przekonany w pełni... W tym czasie mógłby zająć się istotniejszymi problemami dotyczącymi ogółu mieszkańców! Więc nim się wybieriecie do burmistrza z problemem, zastanówcie się Państwo, czy uczyniliście wszystko co w Waszej mocy, by sami wybrnąć z tej „ślepej uliczki”, jaką sobie zafundowaliście.

A może jesteśmy w stanie wyłonić z naszego środowiska osoby zaufania publicznego, które

potrafiłyby pełnić rolę „mediatora społecznego”? Co Państwo sądzą o takim pomysłe? Osobiście życzyłbym Państwu i sobie, by panowała dobro-



sąsiedzka sielanka w czaplincejskiej społeczności.
Podarujmy sobie nawzajem świąteczny prezent
- szczerzy sąsiedzki uśmiech!

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Posypaliśmy głowy popiołem. Nadchodzi czas odrodzenia. Niech i wzajemne stosunki międzyludzkie odrodzą się na nowo i nabiorą normalności. Wesołych Świąt!

Zbigniew Dudor

Święta Wielkanocne to jedno z najstarszych i najważniejszych świąt chrześcijańskich, upamiętniające zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. To dni refleksji i zadumy nad tajemnicą zmartwychwstania i nowego odrodzenia. Podczas obrad Soboru Nicejskiego w 325r. zdecydowano, że

Niedziela Zmartwychwstania będzie uroczyscie obchodzona w pierwszą niedzielę, po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Święta Wielkanocne w odróżnieniu od świąt Bożego Narodzenia są świętami ruchomymi i zwykle najwcześniej wypadają między

22 marca a najpóźniej 25 kwietnia. Z datą obchodów świąt Wielkiej Nocy związane są też inne święta ogólnie chrześcijańskie i katolickie, m. in.: Środa Popielcowa, Boże Ciało, Wielki

Post, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego itd. Wielkanoc obchodzona jest na całym świecie, lecz najbardziej uroczystie i zgodnie z jej przesłaniem w niezwykle majestatycznej atmosferze świętuje się już tylko w Polsce. W starych krajach Unii Europejskiej, gdzie laicyzacja i ateizacja życia publicznego, osiągnęła swój szczyt, jakiegokolwiek symbole kultu katolickiego są niemiłe widziane. Jak donoszą środki masowego przekazu, tu nawet wi-





dok choinki może być obrazą uczuć religijnych innowierców np. w Szkocji. Nie próżnuje też Unia Europejska, która na początku br. wydała skandaliczny kalendarz szkolny przeznaczony dla uczniów w wieku 15 – 18 lat, w ilości 2,7 mln. egzemplarzy, który rozprowadzany jest w 27 krajach, również u nas. W owym kalendarzu w ogóle nie ma zaznaczonych świąt Bożego Narodzenia ani Wielkanocy. Są natomiast szeroko omówione święta żydowskie i muzułmańskie, nawet wierzenia kulturowane w Indiach, jest to perfidny wyraz ignorancji nie tylko wobec kultu katolickiego, ale i krajów o bogatej kulturze związanej z tradycjami chrześcijańskimi. Jednak mimo tej nachalnie lansowanej „poprawności politycznej” przez orędowników tej dziwnej i niezrozumiałej teorii, święta te są obchodzone niemal na całym świecie.

Afryka

Na kontynencie afrykańskim około 70 mln. chrześcijan uroczystości obchodzi święta Wielkiej Nocy, w tych środowiskach przywiązanie do tradycji jest dość duże, święta są tu bardzo ważne. Tubylcy gromadzą się na modlitwach w Wielki Czwartek i Wielki Piątek oraz w wigilię Wielkiej Nocy. Z okazji świąt domy i kościoły przystraja się dekoracjami w kształcie motyli tzw. „witenge” i „kanga. Podczas nabożeństwa pieśni religijne wzbogacane słynnymi „kigelegele” w wykonaniu afrykańskich kobiet, śpiewane są przy akompaniamencie niezwykle głośnych bębnow afrykańskich. Po wspólnych modlitwach odbywają się uczty i zabawy, przeważnie w pobliżu kościołów, powszechna jest tu tradycja dzielenia się jedzeniem z innowiercami i wzajemne odwiedziny.

Australia

W wielokulturowej Australii splatają się różne tradycje wielkanocne, we wspólnotach katolickich obrzędy wielkanocne sprawowane są podobnie, jak w innych krajach chrześcijańskich, ale istnieją również tradycje niezbyt dobrze nam znane. W tym kraju zachował się zwyczaj Ostatków (Shrove Tuesday), przed Środą Popielcową należy zjeść wszystko, co może się zepsuć i nie przetrwać długiego postu, ma to wymiar zarówno symboliczny jak i praktyczny. Znany jest tu zwyczaj powszechnego smażenia naleśników w Dniu Naleśnika (Pancake Day), organizowane są też akcje charytatywne, podczas których sprzedaje się naleśniki, a zysk przeznaczają na cele dobroczynne. Do tradycyjnych imprez wielkanocnych należy dwudniowy festyn (Sydney Royal Show), na którym promowana jest lokalna działalność gospodarcza wsi, odbywają się liczne koncerty, występy cyrkowe i rodea. Wielkanoc w Australii to także inauguracja sezonu sportowego.

Ameryka Południowa

W Ameryce Południowej przeważająca część krajów zamieszkiwana jest przez ludność o hiszpańskich korzeniach, tradycje chrześcijańskie są tu dość silne a były wprowadzane przez konkwistadorów hiszpańskich, często w sposób niezbyt chrześcijański. Z biegiem lat rdzenna ludność tego kontynentu, liczne plemiona indiańskie przyjmowały wiarę chrześcijańską, zachowując równolegle swoje plemienne tradycje kulturowe. Wszystko to sprawia, że święta wielkanocne

w Ameryce Południowej są niezwykle barwne i widowiskowe, zauważalna jest tu głęboka religijność mieszkańców.

Argentyna

Wielkanoc w Argentynie obchodzona jest zgodnie z tradycją chrześcijańską, ważnym dniem jest Niedziela Palmowa (Domingo de Ramos), wierni święcą gałązki oliwne przypominające jerozolimskie liście palmowe. Bardzo popularne są pielgrzymki odbywane podczas Wielkiego Tygodnia (Semana Santa) między miejscowościami, a przy trasach, ciągnących się niekiedy kilkadziesiąt kilometrów, wybudowane są stacje Drogi Krzyżowej z rzeźbami z kamienia. Tradycyjnym przysmakiem świątecznym są pierogi z tuńczykiem i warzywami (Empanadas de wigilia), które spożywa się w czasie Triduum Paschalnego, a w Wielki Piątek Argentyńczycy raczą się duszonym solonym dorszem z ciecierzycą (Bacalo). W Argentynie w czasie Wielkiego Tygodnia wstrzemięźliwość od potraw mięsnych rzadko jest przestrzegana.

Brazylia

W Brazylii podobnie jak w Argentynie, święta przebiegają według tradycji chrześcijańskiej, choć występuje tu istna mozaika miejscowych obyczajów, co czyni święta bardzo widowiskowymi, w Niedzielę Palmową święci się wiązanki kwiatu „macea”, który podobnie kwitnie tylko w czasie Wielkiego Postu. Najważniejszym dniem świąt jest Wielki Piątek, w tym dniu wyruszają naprzeciw siebie dwie procesje, procesja kobiet niosąca obraz „Dziewicy Boleści” (Nossa Senhora das dores) i procesja męska z obrazem Chrystusa dźwigającego krzyż. Podczas procesji kobiety śpiewają „Lament Weroniki” (Canto da Veronica), jest to pieśń nawiązująca do historii św. Weroniki. Do pięknych tradycji należy wyściełanie tras niedzielnych procesji, gigantycznymi dywanami z kwiatów, roślin i nasion oraz ozdabianie różnymi niesamowitymi dekoracjami ulic i domów, z czego właśnie Brazylia słynie. Popularnym daniem świątecznym jest „pacoca”, masa orzechowa z suszonymi owocami oraz ciasto zwane lipowym w kształcie pierścienia.

Peru

Tradycja i zwyczaje wielkanocne podobne do brazylijskich, niespotykanym nigdzie zwyczajem jest tu jednak sposób wyrażania żalu za grzechy i umartwianie się tutejszych chrześcijan w czasie Wielkiego Tygodnia, czynią to wręcz „artystycznie” i widowiskowo. Post jest tu przestrzegany, w niedzielny poranek gromady ludzi niosą postać Judasza, którego za miastem lub wsią wieszają lub palą. W Wielkanoc popularna jest tu tzw. zupa sześciu mięs (Arequipa), gotowana na wołowinie, baraninie, wieprzowinie, mięsie suszonym, z dodatkami kurczaka i gęsiny.

Europa

W krajach europejskich Wielkanoc jest na ogół obchodzona z zachowaniem tradycji chrześcijańskiej przeważnie już tylko w kręgach związanych z tą religią, poza nimi ma wymiar komercyjny lub jest formą spędzenia wolnego czasu w sposób bardziej atrakcyjny. Jest to wynikiem procesów laicyzacji życia społecznego i agresywną polityką różnego rodzaju kół ateistycznych, wrogo nastawionych do wszystkiego, co ma związek z kulturą chrześcijańską.

Odzwierciedleniem takiego stanu rzeczy jest zaskakująco aktywna działalność tych grup w ramach Unii Europejskiej, która ogólnie deklaruje poszanowanie kultury, religii i tradycji każdego narodu. Jedynie w kilku krajach, wśród nich i Polska, których kultura i tradycja związana była silnie z kultem chrześcijańskim, święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc zdołały zachować swoje prawdziwe oblicze

Włochy

Wielkanoc we Włoszech (Pasqua), choć bardziej liberalnie obchodzona niż Boże Narodzenie, to jednak z zachowaniem tradycji i zwyczajów wielkanocnych oraz w majestacie dużej religijności. Nie jest tu znany zwyczaj święcenia pokarmu czy polewania się wodą w drugi dzień świąt. Symbolem świąt jest baranek, w Wielki Piątek post jest przestrzegany, Wielkanoc ma we Włoszech takie znaczenie jak i w Polsce, świętuje się podobnie. W te dni wszędzie dominuje słynna włoska kuchnia, do której Włosi mają słabość, obficie zastawione stoły przypominają prawdziwe dzieła sztuki. Ulubione świąteczne potrawy Włochów to rosół z baraniny, jajka, pieczone jagnię oraz „colomba”, puszysta babka drożdżowa w kształcie lecącego ptaka. Powszechne są tu rodzinne wyjazdy poza miasto, na wzór naszych majówek, organizuje się dużo różnych imprez, niektóre tradycje kulturowe są od czasów wypraw krzyżowych, takie jak fajerwerki strzelające z rydwanu ciągniętego przez białe woły.

Hiszpania

Hiszpania to kraj o długowiecznych tradycjach chrześcijańskich, religia w życiu narodu ma tutaj wielkie znaczenie, choć socjaliści z Zapatero na czele starają się umniejszyć jej rolę. Najbardziej uroczystym dniem świątecznym jest Wielki Piątek, w którym to wierni wspominają śmierć Chrystusa i zmartwychwstanie. Sama Niedziela Wielkanocna oczywiście też jest dniem uroczystym i pełnym radości, odbywają się wzajemne odwiedziny i pokazy taneczne, przede wszystkim mają tu miejsce barwne procesje i misteria pasyjne. Corocznie ściągają do Hiszpanii rzesze turystów by podziwiać tutejsze widowiskowe tradycje. Bardzo popularne są procesje wielu bractw religijnych (Cofradias), gdzie ich uczestnicy odziani są w szaty pokutne. W Hiszpanii nie ma zwyczaju składania sobie życzeń.

Portugalia

W tym kraju cały tydzień po świątach jest wolny od pracy, Wielkanoc celebrowana jest różnie, w zależności od danego regionu kraju, występuje tu istna mozaika ciekawych zwyczajów, ale wszystko odbywa się w dużym poszanowaniu tradycji chrześcijańskich. W mieście Porto panuje zwyczaj urządzania walk na plastikowe młotki, w innym regionie spuszcza się do Tagu tzw. błogosławione łodzie lub wypuszcza się baloniki ze świeczkami w środku. Na świątecznym stole obowiązkowo musi chleb, jajka, dorsz i migdały oraz placek zwany folar.

Słowacja

Na Słowacji w odróżnieniu od ateistycznych Czech, Święta Wielkanocne obchodzone są bardzo hucznie, podobnie jak w Polsce, towarzyszą im ciekawe miejscowe zwyczaje. Pokarm święci



się tu w Niedzielę Wielkanocną. Przez cały Wielki Tydzień trwają przygotowania do świąt, stroi się domy a na wsiach zachował się zwyczaj przepędzania bydła przez łańcuch położony na ziemi by było zdrowe. Oprócz tradycyjnego dyn-gusa, jest tu także zwyczaj obijania dziewcząt różgami, a osmagana różgą dziewczyna powinna obdarować kawalera uśmiechem i domowymi wypiekami

Różne są sposoby obchodzenia Świąt Wielkanocnych na świecie, każdy kraj ma swoje niepowtarzalne zwyczaje i tradycje, ale najbardziej szokujące, wręcz makabryczne sceny podczas Wielkanocy, mają miejsce na Filipinach. W tym

najbardziej katolickim kraju Azji, inscenizacje misterium męki pańskiej odbywają się w sposób wprawdzie widowiskowy, ale jakże drastyczny. Corocznie mają tu miejsce procesje biczowników, nic tu nie dzieje się na pokaz, ochotnicy biorący w nich udział, pokaleczeni i ociekający krwią biczując się boleśnie.

W Wielki Piątek ochotnicy dobrowolnie pozwalają się krzyżować, używa się tu prawdziwych gwoździ, którymi przybijani są do krzyża, gdzie wiszą od 10 do 15 min. Te makabryczne sceny stanowią niezwykłą atrakcję dla turystów, jednak są potępiane przez rząd, kościół katolicki również takich praktyk nie aprobuje, ale zwyczaj ten mocno zakorzenił się na Filipinach

a wiernych do tego rodzaju praktyk, nigdy tu nie brakuje. Z najbardziej krwawego widowiska na Filipinach słynie miasto San Fernando, gdzie na wzgórzu za miastem miejscowy męczennik, niejaki Melhor Montoya, dał się dobrowolnie ukrzyżować dwanaście razy. Ludzie ci, pytani przez turystów, dlaczego to robią, odpowiadają, że z miłości do Boga i wiary, a ich marzeniem jest przeżyć kolejne misterium.

Ryszard Mrówka

Na podstawie materiałów: *Strony internetowe „Wielkanoc na świecie”*



*Mieszkańcom Powiatu Drawskiego
pragniemy złożyć z okazji zbliżających się
Świąt Wielkanocnych
życzenia radości, optymizmu, wiary i miłości.
Aby Święta spędzone były w prawdziwie wiosennym nastroju,
w gronie kochającej rodziny i serdecznych przyjaciół.*

Stanisław Cybula
Starosta Drawski

Jerzy Lauersdorf
Przewodniczący
Rady Powiatu Drawskiego

ODSZEDŁ DOBRY CZŁOWIEK

*Jest dobroć, która niczego nie pragnie.
Z wiersza Anny Kamieńskiej*

24 marca 2011 r. zmarła **Klara Giec** z Kamiennej Góry, najstarsza mieszkanka naszej gminy. Urodziła się 11 sierpnia 1907 na obczyźnie, w Alt Lubsdorf w Niemczech, gdzie jej rodzice przybyli za



K. Giec – lata trzydzieste

chlebem z Chełmży. Po ukończeniu szkoły Klara wstąpiła do zakonu Urszulanek, w którym uzyskała kwalifikacje siostry medycznej-instrumentariuszki.

Po rozwiązaniu przez hitlerowców zakonu pracowała w Chirurgicznej Klinice Uniwersyteckiej w Rostocku, jako siostra instrumentariuszka. Tak ocenił jej pracę dyrektor kliniki, gdy z niej odchodziła: „..... Okazała się ona przy tym nadzwyczaj zręczną, oględną i zaufania godną, w szczególności należy podkreślić jej pewność przy przestrzeganiu aseptyki, dalej zręczność i samodzielność działania przy częstych i nierzadko nieprzewidzianych zakłóceniach

i zmianach przy likwidacji zakładu operacyjnego. Niechętnie zgadzamy się z Jej odejściem i życzymy jej wiele dobrego na przyszłość....”

W 1948 roku wróciła wraz z rodziną brata do Polski. Pracowała w swym zawodzie w szpitalu w Wałczu. W 1951 r. w tym szpitalu

umarła w czasie porodu jej bratowa. Klara Giec, uznając, że winę za to ponoszą lekarze, w proteście odeszła ze szpitala i podjęła ciężką pracę w tartaku w Kłebowcu.

Przeniosła się do brata do Byszkowa i pomagała mu w wychowaniu szóstki osieroconych dzieci, a także opiekowała się swą matką. Potem przeniosła się z rodziną brata do Kamiennej Góry, gdzie mieszkała otoczona miłością i troskliwą opieką Gabrieli i Stanisława Pajorów – bratanicy i jej męża.

Zawsze była pogodna i wesoła, a także bardzo pracowita. Zawsze interesowały ją wszelkie wydarzenia w kraju i na świecie i dużo czytała. Pogodzie ducha towarzyszyło zawsze dobre zdrowie – mimo trudnego i pełnego obowiązków życia.

Została pochowana na cmentarzu w Broczynie, a na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzała ją rodzina i licznie zgromadzeni żałobnicy. Długo zachowamy w pamięci tego dobrego i szlachetnego człowieka.

Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinki i Redakcja Kuriera Czaplineckiego składają Rodzinie Zmarłej Klary Giec najserdeczniejsze wyrazy współczucia.





Do zobaczenia w niebie

Pogrzeb Ks. Kazimierza Lewandowskiego „*Nie umiera Ten, który żyje w sercach bliskich*” – taki transparent wywiesili młodzi z Ośrodka Wychowawczego w Rzepczynie na cmentarzu podczas pogrzebu śp. Księdza Kazimierza Lewandowskiego. Ukochany Ks. Kazimierz nie umarł! Żyje w naszych sercach, umysłach i wspomnieniach! Myśmy Go tylko pożegnali. Ostatni raz pożegnali...



Uroczystości żałobne, które miały miejsce w kościele p.w. Świętej Rodziny w Pile, odbyły się 31 marca – jest to znamienita data z racji tego, że Rodzina Salezjańska w każdy ostatni dzień miesiąca wspomina swojego założyciela – Św. Jana Bosko. Po wprowadzeniu trumny do kościoła, najpierw młodzież oazowa poprowadziła czuwanie. Odmówiono modlitwę różańcową za zmarłego, a następnie rozpoczęła się Eucharystia pod przewodnictwem JE ks. biskupa ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej – Edwarda Dajczaka. Mszę świętą koncelebrowało ponad 200 duchownych – Salezjanów, księży diecezjalnych, zakonników z całej Polski, a nawet zza granicy. Tłum ludzi, uczestniczący w uroczystościach, który nie mieścił się w kościele

był wielką manifestacją przywiązania i pamięci o Ks. Kazimierzu Lewandowskim. Ci, którzy nie mogli uczestniczyć osobiście w pogrzebie, duchowo łączyli się za pośrednictwem internetu i telewizji, dzięki pilskiemu kanałowi TV Asta.

Homilię pogrzebową wygłosił ks. Henryk Boguszewski – salezjanin, przebywający na misjach w Rosji, ale przede wszystkim wieloletni przyjaciel Księdza Kazimierza i jego rodziny. Kazanie było jakby wiadomością nagraną przez automatyczną sekretarkę dla ks. Kazimierza. Ks. Henryk rozpoczął je takimi słowami: „*Tu Ks. Kazimierz Lewandowski. Nie mogę odebrać twojego telefonu. Nagraj wiadomość, ale wcześniej pięknie się uśmiechnij. Kaziu, wiem, że nie oddzwonisz. Tak trudno też się uśmiechnąć. Nagram jednak wiadomość do Ciebie.*”

Ksiądz Boguszewski, przytaczając słowa cenionego w Rosji Aleksandra Abdułowa: „Pan Bóg zachował dla siebie długość życia, a szerokość podarował nam”, opowiadał o śp. Księdzu Lewandowskim jakby w dwóch wymiarach: „szerokości” („głębokości”) i „długości”. Zaczynając od »długości«, opowiadał życiorys Księdza Kazimierza. Natomiast w owej „szerokości” („głębokości”) zamykało się całe usposobienie zmarłego Kapłana. Ks. Henryk podczas homilii przytoczył kilka internetowych wspomnień oraz niektóre zamieszczone pod nimi komentarze.

Swoje kazanie o Ks. Kazimierzu zamknął w pięknym post scriptum: „*Kaziu pomyśl jeszcze o nowych powołaniach do służby w Kościele w różnych formach ich realizacji*”.

Pod koniec Mszy, po komunii świętej, ks. Jarosław Pizoń przekazał kondolencje od radcy regionu Europa Północ – ks. Marka Chrzana oraz radcy regionu Azja Północna. Następnie głos zabrał ks. inspektor Marek Chmielewski. Wspomnił on o Księdzu Kazimierzu, jako »złamanej gałęzi«, przez pryzmat filmu „Ludzie Boga”. Mówił: „*Odszedł ks. Kaziu, pękła gałąź. Pękła gałąź, ale nie wyschła studnia – a taką studnię był ks. Kazimierz. Był źródłem. U niego można było „napić się Boga*”. Po nim kolejno księźda Kazimierza wspominali: w imieniu wszystkich bliżej z Nim współpracujących salezjanów – ks. Gwidon Ekert; w imieniu Sióstr Salezjanek – s. Bożena Salij FMA. Ksiądz Tomasz Motyka dziękował za „*cud przemiany naszego życia*”. Myśli najbliższych i rodziny wyraził ks. Henryk Boguszewski. Po ks. Henryku głos zabrała p. Zofia Langowska – w imieniu świeckich współpracowników z ks. Kazimierzem oraz parafian. Nie mogło również zabraknąć słów od tych, których kochał najbardziej – młodzieży z Rzepczyna i Trzcińca – Jana, Dominika i Mateusza. Nad trumną Zmarłego przemawiał także ks. Ireneusz Śliwiński.

Ostatnim przemawiającym był ks. biskup Edward Dajczak. Następnie poprowadził on obrzędy pogrzebowe. Później kondukt żałobny – kilkanaście autokarów, duża ilość samochodów – udał się na Cmentarz Komunalny, gdzie do grobowca Salezjanów została złożona trumna z ciałem Ks. Kazimierza.

Piękne wydarzenie miało miejsce na cmentarzu: w pewnym momencie wierni wyciągnęli krzyże – te duże, małe lub od różańca – unieśli w górę i zaśpiewali pieśń „*Nie zdejmę krzyża z mojej ściany, (...) nie zdejmę krzyża z mego serca*” Księżu Kazimierzu! Nie zdejmujemy Ciebie z naszych serc!

Źródło: swietarodzina.pila.pl

Opracował: Z. D.

Moja klasa integracyjna?

Kiedy rozpoczynałam naukę w pierwszej klasie i usłyszałam, że będę chodzić do klasy integracyjnej nie zastanawiałam się za bardzo co to dla mnie i moich rówieśników oznacza. Wiedziałam tylko, że w naszej klasie będą dzieci niepełnosprawne. I to wszystko. Z czasem nauczyciele zaczęli nam coraz bardziej uświadamiać jaki jest sens takiej integracji i czemu ona ma służyć. Dzisiaj, kiedy jestem w czwartej klasie myślę, że już bardziej rozumiem cel takiego nauczania. Wiem, że integracja ma służyć nie tylko dzieciom niepełnosprawnym, ale i nam zdrowym. Dzięki temu, że uczymy się w mniejszych grupach, i przez to, że pracujemy według specjalnie przygotowanego programu, dzieci niepełnosprawne mają większą szansę na wyrównanie opóźnień i braków, a także na rozwijanie swoich uzdolnień i talentów.

Zdrowym dzieciom pozwala lepiej zrozumieć, że osoby niepełnosprawne mają prawo do pełnego uczestnictwa i równości w społeczeństwie. Uczy wrażliwości i wyczula na potrzeby innych, słabszych od nich kolegów.

W Szkole Podstawowej w Czaplinku od wielu lat funkcjonują klasy integracyjne. W każdej z nich jest po kilka osób niepełnosprawnych, które mają różne problemy, dla nas zdrowych dzieci, nie do pokonania. Wśród tych osób są na przykład takie, które jeżdżą na wózkach inwalidzkich lub poruszają się z wielką trudnością. Są także dzieci niepełnosprawne tylko częściowo. Mogą biegać, skakać, ale z kolei nie mogą wymawiać poprawnie wszystkich wyrazów. Te dzieci muszą i chcą chodzić na zajęcia logopedyczne przeprowadzane w naszej szkole. Osoby te, chociaż mają pod górkę, czasem mają

lepsze oceny od innych uczniów w klasie. Mają problemy, jak każdy, tylko inne. Ich problemem jest choroba. Co prawda, nie mogą skakać aż do nieba, nie mogą biegać na sto metrów, ale to nie jest przeszkodą by się z nimi przyjaźnić. Dużo osób sądzi, że niepełnosprawni oznaczają inni. Nie. To są tylko głupie wymysły. Od jakiegoś czasu zauważam, że zdrowe osoby nie zawsze pomagają niepełnosprawnym. Śmieją się z nich, doprowadzają do płaczu. Nie odwracamy się od nich. Traktujemy ich tak, jak byśmy chcieli być traktowani. Pomóżmy im, a wtedy oni pomogą nam być lepszymi ludźmi. Nośmy im plecaki, rozmawiajmy z nimi. Oni odpłacą się swoją przyjaźnią. Wtedy to naprawdę będzie klasa integracyjna.

Marysia Spirin, klasa IVa



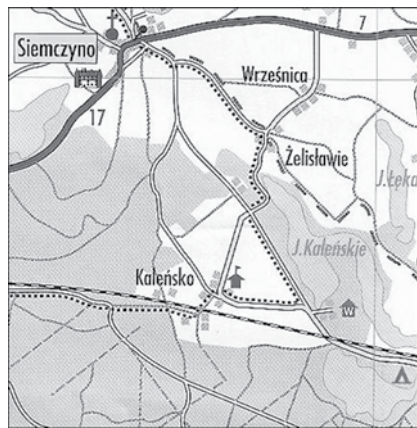
Perypetie z Nowym Kaleńskiem

Około 3 km na południe od Siemczyna biegnie linia kolejowa Szczecinek - Runowo Pomorskie z przystankiem, który przez wiele powojennych lat nosił nazwę Siemczyno, mimo że leży w obrębie innej wsi. Jakiej wsi? O tym za chwilę. Obecnie oficjalna nazwa tego przystanku brzmi „Żeliszawie Pomorskie”. Ta nazwa podawana jest w kolejowych rozkładach jazdy i oczywiście także w rozkładzie, który znajduje się na tablicy informacyjnej ustawionej na peronie tego przystanku. Nad przystankiem góruje jednak duża tablica z nazwą „Żeliszawie”, bez żadnego przymiotnika.



Fragment mapy „Pojezierze Drawskie” 1981r., Państw. Przeds. Wydawnictw Kartograficznych. Nowego Kaleńska na mapie nie ma. Zaznaczono tylko Stare Kaleńsko (lokalizacja poprawna) oraz przystanek kolejowy „Siemczyno”.

się dowiedzieć, że wysiadł w Nowym Kaleniu, a od Żeliszawia dzieli go jeszcze odległość ponad 2 km. Ale po dojściu do jednej ze znajdujących się niedaleko przystanku wiejskich zagrod zdziwiony podróżny stwierdził, że na ścianie domu umieszczona jest tabliczka, która oprócz numeru posesji



Fragment mapy „Pojezierze Drawskie”, 1995 r., Przedś. FOTKART W-wa. Na tej mapie naniesiono wyłącznie nazwę „Kaleńsko” w miejscu, gdzie leży Nowe Kaleńsko.

tuż przy linii kolejowej niewielka wieś Nowe Kaleńsko została w przeszłości przyłączona administracyjnie do oddalonej o ponad 2 km sołeckiej wsi Żeliszawie. Od tamtej pory oficjalnie stała się ona częścią Żeliszawia. Nowe Kaleńsko nie figuruje dziś w urzędowym wykazie miejscowości gminy Czaplinek. Mieszkańcy tej wsi mają w swym adresie nazwę: „Żeliszawie”, ale okazuje się, że w praktyce

nazwa Nowe Kaleńsko nadal często jest przez nich używana. Zdecydowały o tym względy praktyczne, tradycja oraz to, że Nowe Kaleńsko topograficznie posiada cechy odrębnej jednostki osadniczej. Również na wielu mapach turystycznych - nawet na tych najnowszych - naniesiona jest nazwa „*Nowe Kaleńsko*”. W interesujący sposób poradzono z problemem tej nazwy w niektórych przewodnikowych opisach prowadzącej tędy turystycznej trasy rowerowej „Jezioro Siecino”. Zastosowano po prostu formę: „*Żeliszławie (Nowe Kaleńsko)*”.



Fragment mapy „Pojezierze Drawskie”, 2001 r., BiK Piła, Nazwa w wersji „Kaleńsko Stare” umieszczona jest w miejscu sugerującym, że odnosi się do zabudowań Nowego Kaleńska. Podano również nazwę przystanku kolejowego „Żeliszewie”

torów kolejowych oznaczona jest jako „*Kaleńsko Górne*”. Około 1 km na wschód od zabudowań Nowego Kaleńska, w lesie nad jeziorem stoi pałacyk z rozłożonymi u jego stóp zabudowaniami ośrodka wypoczynkowego. To jest Stare Kaleńsko. Może

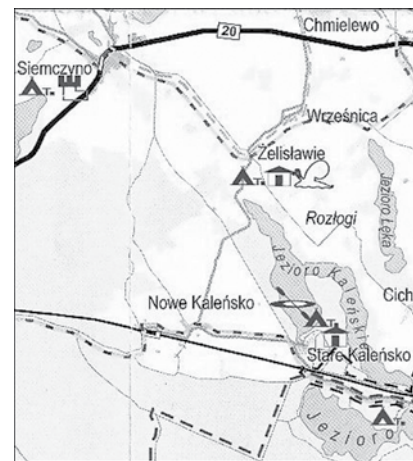


Fragment mapy topograf. „Złocieniec. Drawski Park Krajobrazowy”, 2004 r. Wojskowe Z-dy Kartograficzne. Mapa podaje nazwę „Kaleńsko” z wyodrębnieniem przy pomocy odpowiedniej czcionki „Nw” (tzn. Nowego Kaleńska”) jako części wsi oraz „Str.” (tzn. Starego Kaleńska) jako odrębnej wsi. Podano również Kaleńsko Górne jako część wsi, a także nazwę przystanku kolejowego „Żeliszew Pom.”

i oficjalnie wciąż jest odrębną miejscowością? Prawdopodobnie w dużym stopniu przyczynił się do tego fakt, że w pałacu nad jeziorem już w pierwszych latach powojennych utworzony został ośrodek wypoczynkowy, którego nazwa zawierała nazwę miejscowości: „*Stare Kałesko*”. Tak jest również dziś. Funkcjonujący tu ośrodek wypoczynkowy nazywa się obecnie: „*Ośrodek Sportu i Rekreacji*”.

Stare Kaleńsko”. Taką sytuacją - trwającą przez kilkadziesiąt lat - musiały sprawić, że nazwa „*Stare Kaleńsko*” została silnie utrwalona. Jediną zmianą, na jaką pozwolili sobie twórcy niektórych map było podawanie nazwy tej miejscowości w formie „*Kaleńsko Stare*”. Te dwie okoliczności: utrwalenie nazwy Starego Kaleńska oraz to, że formalnie przestała istnieć wieś Nowe Kaleńsko, które stało się częścią Żeliszawia, stały się przyczyną dziwnego zjawiska. W niektórych serwisach internetowych Stare Kaleńsko omyłkowo zaczęto utożsamiać z Nowym Kaleńskiem. Przykład możemy odnaleźć nawet w oficjalnym czaplineckim portalu internetowym

Fragment mapy z „Przewodnika rowerowego okolic Czaplinka”, 2005 r., Meritum Bydgoszcz, Podano nazwy Nowego Kaleńska i Starego Kaleńska (lokalizacja poprawna).



Fragment mapy z „Przewodnika rowerowego okolic Czaplinka”, 2005 r., Meritum Bydgoszcz, Podano nazwy Nowego Kaleńskiego i Starego Kaleńskiego (lokalizacja poprawna).

ka”. Znaczna część podanego w tym portalu opisu miejscowości Stare Kaleńsko jest błędna, ponieważ w rzeczywistości dotyczy Nowego Kaleńska.

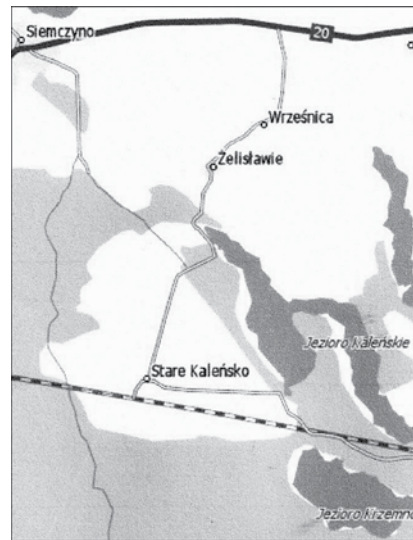
Najbardziej widoczne jest to w podanym tu rysie historycznym, który prezentując rzekomo historię Starego Kaleńska (niemiecka nazwa: „*Alt Kalenzig*”) podaje w rzeczywistości historię Nowego Kaleńska (niemiecka nazwa: „*Heinrichsdorfer Kalenzig*”).

Spotyka się mapy, na których nazwa w wersji „Kaleńsko Stare” umieszczona jest w miejscu sugerującym, że odnosi się do zabudowań Nowego Kaleńska,

ale najbardziej szkodliwym efektem wszystkich opisanych wyżej błędów i nieporozumień jest to, że również w internecie powszechnie funkcjonują mapy wprowadzające wszystkich w błąd, gdyż wskazują lokalizację Starego Kaleńsk w miejscu, w którym de facto znajdują się zabudowania Nowego Kaleńsk. W rezultacie, jeżeli nasz podróżny wysiadający na stacji Żeliszew Pomorskie ma ze sobą laptopa i sprawdzi w internecie gdzie wysiadł - z dużym prawdopodobieństwem dowie się, że wysiadł w Starym Kaleńsku(!). Uff! Ale zamieszanie! A wszystko dlatego, że kiedyś - chyba zbyt pochopnie - uczyniono Nowe Kaleńsko częścią Żeliszewa.

PS. Była sobie kiedyś spokojna wieś Nowe Kaleńsko. I komu to przeszkadzało?

Zbigniew Januszaniec



Fragment powszechnie dostępnej mapy internetowej. Kwiecień 2011 r. Nazwę Stare Kaleńsko wpisano tam, gdzie leży Nowe Kaleńsko.



Wywiad ze Starostą

Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Drawsku Pomorskim wraz z nauczycielkami Małgorzatą Jasyk i Beatą Kucharczyk byli gośćmi Starosty Drawskiego Stanisława

Cybuli, który przyjął zaproszenie na udzielenie wywiadu.

Problem niedostosowania oferty edukacyjnej szkół do potrzeb rynku pracy jest bardzo złożony i bez rozwiązań systemowych, działania podejmowane lokalnie nie przyniosą rozwiązania problemu. Często sami uczniowie podejmują decyzje często niezrozumiale, wybierając zawód, w którym odnotowuje się wysoką liczbę bezrobotnych.

nauczycieli otrzymuje średnio wynagrodzenia wyższe od wymaganego progu określonego w ustawie Karta Nauczyciela. W 2010 r. Powiat Drawski wypłacił nauczycielom 875 tys. zł więcej niż wymagane.

W latach poprzednich niektóre samorządy lokalne przekazywały powiatowi dotacje skierowane do określonych szkół z przeznaczeniem m.in. na dofinansowanie zakupu wyposażenia czy remontów.

Zainteresowanie przedsiębiorców jest mniejsze niż byśmy sobie tego życzyli.

Nie odnotowano przypadków braku chęci współpracy w tej dziedzinie ze strony kierownictwa szkół ponadgimnazjalnych zarówno w Drawsku Pomorskim jak i w pozostałych miejscowościach.

3. Od wielu lat w ocenie społeczeństwa obserwuje się umniejszanie wartości szkolnictwa zawodowego. Powszechnie wiadomo też, że szkoły zawodowe skupiają uczniów, którzy na poziomie wykształcenia gimnazjalnego osiągnęli niższe wyniki edukacyjne, niż ich rówieśnicy wybierający, np. kształcenie w liceach. Jakiego Pana zdaniem należało by użyć instrumentu propagowania szkół zawodowych, aby zmienić ten stan rzeczy i w perspektywie zapobiec tego typu stereotypowym negatywnym opiniom?

Powiat próbuje przełamać ten negatywny stereotyp m.in. poprzez inwestowanie w pracownię szkolne.

Wiele też zależy od samej młodzieży, która dając dobry przykład (zaangażowanie w naukę i właściwe zachowanie) pokaże iż opinie rozpowszechniane są błędne.

Nie bez znaczenia jest fakt, że po przygotowaniu zawodowym łatwiej jest znaleźć pracę.

Znalezienie właściwego instrumentu propagowania szkół jest zadaniem komisji rekrutacyjnej powołanej w każdej szkole.

4. Jakie zagrożenia dostrzega Pan dla funkcjonowania szkół ponadgimnazjalnych w Drawsku Pomorskim w związku z postępującym niżem demograficznym, który powoduje zmniejszanie liczby oddziałów w szkołach, a co za tym idzie ograniczenia zatrudniania kadry pedagogicznej? Czy uwzględniając określone uwarunkowania finansowe Starostwa Powiatowego istnieje realna szansa na utrzymanie dotychczasowej struktury placówek oświatowych w naszym mieście?

Aby zachować dotychczasową strukturę placówek oświatowych w naszym mieście należy doprowadzić do sytuacji, w której szkoły będą wydawać środki finansowe w kwocie nie większej niż naliczona subwencja. W tej chwili żadna szkoła drawska nie utrzymałaby się bazując na subwencji.

W pierwszej kolejności każda szkoła powinna wprowadzić oszczędności zmierzające do ograniczenia wydatków.

5. Jakiego Pana należało by podjąć działania, które pozwoliłyby podnieść poziom bezpieczeństwa młodzieży na terenie powiatu?

We wrześniu 2002 r. Rada Powiatu Drawskiego uchwaliła „Powiatowy Program Zapo-

W gabinecie Starosty Drawskiego przedstawiciele uczniowskiej społeczności zadawali pytania dotyczące problematyki edukacji i przyszłości zawodowej młodych ludzi, perspektyw rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Na wszystkie pytania otrzymali wyczerpujące odpowiedzi. Starosta zapoznał również młodych dziennikarzy z funkcjonowaniem poszczególnych wydziałów starostwa, kompetencjami Zarządu i Rady Powiatu.

Uczniowie składają podziękowania Staroście Stanisławowi Cybuli za spotkanie i serdeczną atmosferę towarzyszącą rozmowie.

Poniżej publikujemy pełny wywiad

Dzień dobry Panie Starosto.

Społeczność uczniowska Zespołu Szkół Zawodowych CKP w Drawsku Pomorskim gratuluje Panu ponownego wyboru na stanowisko Starosty Drawskiego. W związku z tym pragniemy poznać plany władz powiatu związane z edukacją ponadgimnazjalną na naszym terenie, a co się z tym wiąże możliwościami rozwoju dla młodzieży szkolnej.

Prosimy, aby Pan udzielił odpowiedzi na poniższe pytania, uzyskane drogą sondażu wśród uczniów naszej szkoły.

1. Jednym z głównych problemów szkolnictwa zawodowego w Polsce jest niedostosowanie oferty edukacyjnej do rynku pracy. Jak ocenia Pan w tym kontekście obecne kierunki i profile kształcenia w drawskich szkołach ponadgimnazjalnych? Czy uważa Pan, że powinny zachować dotychczasowy status, czy też należało by je zmienić, wprowadzając nowe?

Zawody nauczane we wszystkich szkołach Powiatu Drawskiego są determinowane przez m.in. dwa czynniki

- akadrem pedagogiczną oraz
- wyposażenie pracowni.

Każdego roku do szkół wprowadzany jest nowy zawód (w zależności od potrzeb i możliwości szkoły).

Wprowadzenie nowego zawodu musi być poprzedzone pozytywną opinią Powiatowej Rady Zatrudnienia. Oznacza to, iż każdy nowy zawód wprowadzony do szkoły uzyskał akceptację przedstawicieli przedsiębiorców, władz lokalnych i powiatowych.

Propozycje nowego kierunku kształcenia winny być poprzedzone badaniem preferencji gimnazjalistów, co jest zadaniem szkoły.

2. Tworzenie warunków rozwoju nowoczesnego szkolnictwa zawodowego jest zadaniem pilnym, a zarazem długofalowym i wymagającym współdziałania władz oświatowych wszystkich szczebli, przedsiębiorców, partnerów społecznych i samych szkół. Jak ocenia Pan dotychczasowe formy współpracy z kierownictwem szkół ponadgimnazjalnych w naszym mieście?

Powiat tworzy warunki do rozwoju nowoczesnego szkolnictwa zawodowego poprzez rozmaite działania jak chociażby:

- wyposażenie szkół w najnowocześniejsze pracownie,
- dofinansowanie kosztów doskonalenia zawodowego nauczycieli,
- wysokie wynagrodzenia nauczycieli – 97%

Dziękujemy Panu za udzielenie odpowiedzi na pytania. Życzymy efektywnej pracy i sukcesów na stanowisku Starosty Drawskiego.



Smoleńsk – miłość, czy nienawiść?

Stare przysłowie mówi, że od miłości, do nienawiści tylko jeden krok.



Kiedy rok temu, po katastrofie prezydenckiego samolotu pisałem żałobny tekst, nie myślałem, że szybko przyjdzie się nam o tym przekonać. Doszukiwałem się wówczas symbolicznego znaczenia tragicznych dla Polski wydarzeń. Zadawa-

łem pytania, dlaczego kolejny raz pod Katyniem ginie kwiat polskiej inteligencji? Czy to jakieś fatum, czy może historia chce nam coś powiedzieć? Domyślałem się, że ta ofiara przyniesie pojednanie pomiędzy narodami: polskim i rosyjskim, że otworzy nowy rozdział w stosunkach polsko-rosyjskich, który uzna fakt ludobójstwa w Katyniu i pogodzi zwaśnione narody. Jakież wtedy byłem naiwny. Ileż chorych nadziei pokładałem w tej narodowej tragedii. Szybko się okazało, że zamiast pojednania, nastąpiło zaognienie międzynarodowych stosunków ze wschodnim sąsiadem, na domiar złego, doszło do wewnętrznego podziału polskiego społeczeństwa, które po chwilach zadumy, zaczęło rozgrywać politycznie tę niespotykaną w historii narodową tragedię. Na kanwie katastrofy zaczęły wyrastać nowe polityczne kariery. Tylko

patrzeć, jak córka tragicznie zmarłego Prezydenta wystartuje w wyborach do parlamentu. Tylko patrzeć, jak nieudolną politykę rządu w zakresie wyjaśniania okoliczności katastrofy podejmie w kampanii wyborczej sejmowa opozycja.



Nam, zwykłym obywatelom, zostało czekać na ochłapy oficjalnych wiadomości. Nigdy się nie dowiemy, kto zwinął i jakie były okoliczności katastrofy. Strona rosyjska przekaże nam to, co zechce. Polska prokuratura wojskowa również prawdy społeczeństwu nie powie. Pozostaniemy z domysłami, spekulacjami i podejrzeniami. Być może, po wielu latach, wiatr historii sprawi, że wszystko wyjdzie na jaw, lecz nadzieja na to jest niezwykle mizerna.

Trzeba zadać sobie pytanie, po co nam to wszystko wiedzieć? Czy i bez tej wiedzy nie

można czcić ofiar katastrofy lotniczej i zbrodni katyńskiej? Czy musimy się włączać w polityczne przepychanki i stawać po jednej ze zwaśnionych stron, zamiast jednoczyć się w narodowej traumie?

Dawno temu uważano, że siła polskiego narodu ujawnia się w sytuacjach kryzysowych. Zmieniły się czasy, zmieniło się zachowanie społeczeństwa. Nawet w tak trudnych chwilach nie potrafimy być razem. I jak wspólnie przeżywaliśmy śmierć Jana Pawła II, tak tym razem nie udźwignęliśmy brzemienia wydarzeń. Może zbyt wiele nieszczęść doświadcza nasz kraj w ostatnim czasie? Śmierć Papieża, katastrofa lotnicza, powodzie, wichury, wypadki drogowe? Musimy się z tym wszystkim uporać i dzielnie znieść wszelkie przeciwności losu. Aby jutro było piękniejsze i aby ofiary naszej historii mogły być z nas dumne. I nie ważne, czy stoimy po stronie lewej, czy prawej, ważne, aby w sercu zachować Ich pamięć. Ich, i wszystkich, którzy odeszli, abyśmy dziś mogli żyć w wolnym i niepodległym kraju, ciesząc się demokracją i wolnością słowa. A nasze lzy niech podlewają pamięć o bohaterach minionych dni.

Marcin Kowalski

Co słyszeć w naszym banku?

25 marca 2011r. odbyło się Zebranie Przedstawicieli **Pomorskiego Banku Spółdzielczego** podsumowujące ubiegłoroczną działalność Banku. Zatwierdzono sprawozdanie finansowe za 2010 rok, udzielono absolutorium wszystkim członkom Zarządu i dokonano podziału zysku. Podobnie jak w latach ubiegłych, część zysku przeznaczono na wypłatę dywidendy dla członków Banku. W obradach Zebrania Przedstawicieli uczestniczyli, jako zaproszeni goście, Burmistrzowie i Wójtowie obsługiwanych przez Bank jednostek samorządu terytorialnego. Czaplinecką Gminę reprezentował Zastępca Burmistrza - Zbigniew Dudor.

Udział przedstawicieli władz samorządowych w bankowym zebraniu jest konsekwencją długoletniej współpracy Pomorskiego Banku Spółdzielczego z obsługiwanyimi jednostkami samorządu terytorialnego, a także efektem pełnego zrozumienia realizacji wspólnego celu, którym jest działalność na rzecz lokalnej społeczności. Tradycyjne, silne związki spółdzielczości bankowej z miejscowym życiem gospodarczym i społecznym sprawiły, że Pomorski Bank Spółdzielczy jest instytucją postrzeganą przez wiele osób jako ważny składnik tożsamości naszego środowiska. Przejawem tych związków jest chociażby ten niezwykle fakt, że trudno byłoby dziś w Czaplinku znaleźć taką rodzinę, w której ktoś nie byłby członkiem lub klientem Banku Spółdzielczego. Również wiele czaplineckich firm przekonało się, że przyjazny Bank - to

Bank Spółdzielczy. To nie jest przypadek, że o Pomorskim Banku Spółdzielczym często mówi się po prostu jako o „naszym banku”.

Pomorski Bank Spółdzielczy oferuje swoim klientom szeroki asortyment produktów bankowych. Dziś, w pierwszych dniach wiosny, warto zwrócić uwagę na następujące pozycje w ofercie naszego Banku:

- lokatę terminową 6 miesięczną SGB z atrakcyjnymi nagrodami;
- promocyjne „Konto dla Seniora” dla osób otrzymujących emerytury, renty lub świadczenia przedemerytalne;
- nisko oprocentowane kredyty – szczególnie kredyty gotówkowe.

Na zakończenie przypomnijmy, że w tym roku nasz Bank obchodzi 61 urodziny. 28 kwietnia 1950 roku, 61 lat temu, powstała w Czaplinku

Gminna Kasa Spółdzielcza będąca załącznikiem przyszłego Banku Spółdzielczego, który wraz z pięcioma innymi Bankami Spółdzielczymi



z terenu naszego województwa stał się w roku 1999 współzałożycielem naszego banku - Pomorskiego Banku Spółdzielczego.

*Dyrektor
PBS Świdwin O/Czaplinek
Irena Hudanec*



Wieści z Sesji i Komisji Rady Miejskiej

Zablokowane posiedzenie Komisji Rady Miejskiej, omawiające projekty uchwał, przedstawione pod obrady V Sesji Rady Miejskiej w Czaplinku, zwołane zostało na dzień 23. marca. W posiedzeniu brało udział 14 radnych (nieobecny Sebastian Matulójć). Większość projektów uchwał omówiono bez uwag i kontrowersji. Dyskusja wywiązała się podczas omawiania projektów uchwał dotyczących przystąpienia Gminy Czaplinek do Konwentu Gmin i Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej współpracujących z samorządami Republiki Ukrainy, wprowadzeniem strefy płatnego parkowania w Rynku oraz wydzierżawieniem w trybie bezprzetargowym nieruchomości pod budowę masztu radiowego dla operatora telefonii komórkowej. W tej sprawie szybko osiągnięto porozumienie i teren pod planowany maszt postanowiono wydzierżawić w trybie przetargowym z ceną wywoławczą zgodną z ofertą zainteresowanego, czyli 1500 zł/miesiąc. Jeśli do przetargu przystąpią inni zainteresowani, cena dzierżawy może ulec podwyższeniu. Jeżeli pozostanie jeden zainteresowany, gmina uzyska zakładany przychód.

W sprawie przystąpienia do wspomnianego wyżej Konwentu, uwagi zgłosił Robert Aleszko. Uważał on, że składkę do konwentu (6 tys. zł rocznie) można lepiej wykorzystać. Burmistrz – Adam Kośmider, argumentował przystąpienie do konwentu możliwościami pozyskania środków unijnych. Wspominał, że ulega rozwiązaniu Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pojezierza Drawskiego, do którego składka wynosiła 13 tys. zł, więc w dyspozycji gminy pozostaje owe 13 tys. które można przeznaczyć na przystąpienie do konwentu. Rodzi to nadzieję na pozyskanie środków unijnych w obliczu wygasających dotychczasowych programów finansowania projektów do roku 2013.

Dyskusję wzbudził projekt planowanej strefy płatnego parkowania w Rynku. Osobiście zgłosiłem obiekcje dotyczące możliwości wykupienia kartonów miesięcznych na parkowanie w strefie. Założeniem projektu było upłynnienie ruchu samochodów w Rynku, a nie zarabianie na miejscach parkingowych. Dziś, większość miejsc zajmują pracownicy Urzędu Miejskiego, okolicznych sklepów, czy Poczty Polskiej. Wprowadzenie strefy płatnego parkowania ze stawką 1zł/godz. Miało spowodować większy ruch samochodów i możliwość znalezienia wolnego miejsca do zaparkowania pojazdu. Poza zgłoszonymi przeze mnie wątpliwościami, radni nie mieli większych uwag do projektu. Podobną opinię wyraził Zdzisław Łomaszewicz, któremu również nie podobała się opcja wykupienia abonamentu. (podczas Komisji uściśniliśmy sobie ręce)

Burmistrz sugerował, aby do obsługi strefy zatrudnić osoby niepełnosprawne. Dziś gmina płaci „karę” do Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych za to, że nie zatrudnia osób niepełnosprawnych. Strefa płatnego parkowania, oprócz wymuszenia rotacji samochodów, miała zapobiec płaceniu wspomnianej „kary” oraz dać zatrudnienie kilku osobom. Decyzję w sprawie pozostawiono na obrady Sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 28. marca. Nieobecny podczas obrad był radny Sebastian Matulójć.

Rozpoczęła się ślubowaniem nowo wybranego radnego – Andrzeja Polewacza, który odebrał gratulacje od Przewodniczącego Rady – Bogdana Kaliny, oraz od Burmistrza – Adama Kośmidra.

Już na początku, Robert Aleszko zarzucił Burmistrzowi tendencyjną wypowiedź w Kurierze Czaplineckim na temat wycofania z budżetu projektu budowy budynku wielorodzinnego. Wspominał, że 50 tys. to nieznaczny procent inwestycji. Burmistrz odpowiedział, że nie da się sfinalizować żadnej inwestycji, jeżeli nie ma projektu. Głos w sprawie zabrała również Ewa Sobczak, która przytoczyła zapis „protokołu” z komisji zablokowanej. Zarzuciłem radnej Ewie Sobczak, że protokół z posiedzenia Komisji Zablokowanej nie istnieje, a wypowiedź radnej mija się z prawdą, choćby w temacie zgłoszenia do projektu budżetu

budowy sieci wodociągowej do Kuźnicy Drawskiej. Polemikę uciszył (i słusznie) Przewodniczący Rady – Bogdan Kalina.

W punktach: interpelacje radnych i wolne wnioski nastąpiła istna burza mózgów. Pytano o sprawy wiejskich dróg, wodociągów, oświetlenia, rozliczeń zimowych ferii itp. Na uwagę zasługują wystąpienia Stanisława Kuczyńskiego – byłego Przewodniczącego Rady Miejskiej i mieszkanki Siemczyna – Jadwigi Okłód.

Pan Kuczyński zadał kilka pytań. Zapytał m. in. czy to prawda, że burmistrz planuje zwolnienie z pracy Komendanta Straży Miejskiej i przyjęcie na jego miejsce emerytowanego żołnierza. Zapytał również, kiedy WRESZCIE zostanie otwarta dla ruchu ulica Ogrodowa?

Burmistrz, dementując plotki, poprosił o nazwisko osoby, którą rzekomo miałby powołać na stanowisko Komendanta SM. Stanisław Kuczyński nie odpowiedział. Burmistrz stwierdził, że zwolnienia z pracy nie zależą od układów politycznych, a od jakości wykonywania swoich obowiązków. Przypatruje się wszystkim swoim pracownikom i ocenia ich pracę.

W sprawie otwarcia dla ruchu kołowego ulicy Ogrodowej, zapytanie Stanisława Kuczyńskiego wzbudziło moje, i nie tylko moje zdziwienie. Wszak to za kadencji Przewodniczącego Rady – Stanisława Kuczyńskiego, ulica ta została zamknięta, najpierw na sezon letni, a później, w niewyjaśnionych okolicznościach, na stałe. Skąd zatem taka troska o otwarcie wspomnianej ulicy – nie wiadomo. Burmistrz odpowiedział, że gmina przystąpiła do opracowania nowego planu rozwiązania komunikacyjnego dla Czaplinka i jego efekty będą niebawem widoczne.

Pani Jadwiga Okłód publicznie wyznała, że radny Władysław Wojtowicz uraził ją podczas zebrania sprawozdawczego – wyborczego w Siemczynie, oraz podczas kampanii wyborczej, proponując jej cukier i herbatę w zamian, za poparcie w wyborach. Pani Jadwiga zapowiada interwencję na wyższym szczeblu administracji publicznej. Władysław Wojtowicz również zapowiada skierowanie sprawy do sądu o pomówienia, jednak nie należy się tego spodziewać, gdyż nie trudno będzie znaleźć świadków korupcji wyborczej. Niejeden bowiem mieszkaniec okręgu wyborczego nr 5 mógł wypić nie tylko kawę, ale i inne trunki za powodzenie wyborcze radnego Wojtowicza. Pisaliśmy już o tym w poprzednich wydaniach „Kuriera”, jednak dopiero teraz znalazła się odważna osoba, która miała śmiałość otwarcie o tym opowiedzieć. Być może będzie to pierwszy sygnał, że takie praktyki muszą się kiedyś skończyć i przestać narażać gminę na śmieszność.

Klub Radnych SPCz. zapowiada skierowanie pisma do Komisarza Wyborczego w Koszalinie odnośnie praktyk korupcji wyborczych, z prośbą o wyjaśnienie wszystkich związanych z tym kwestii.

Podczas sesji przyjęto uchwały dotyczące zmian w planach odnowy wielu miejscowości na terenie naszej gminy, mające na celu budowę placów zabaw za środki zewnętrzne. Przyjęto projekt dofinansowania bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w regionie koszalińskim. Dotychczas Lotnicze Pogotowie Ratunkowe miało opiekę nad mieszkańcami jedynie w miesiącach wakacyjnych. Teraz, opieka ta zostanie wydłużona od maja do września. Na terenie naszej gminy już wielokrotnie lądował śmigłowiec, niosąc pomoc w ratowaniu życia i zdrowia. Dofinansowanie w kwocie 3 tys. zł nie powinno zatem budzić zastrzeżeń.

Zatwierdzono również dzierżawy gruntów, oraz zmiany w programie usuwania azbestu.

Jak można się było spodziewać, kontrowersje podczas Sesji wzbudził projekt ustanowienia strefy płatnego parkowania. Radni koalicji, a zwłaszcza Czesław Chochoł sugerowali, aby temat odłożyć na późniejszy czas, by mieć możliwość dopracowania projektu. Dziwi takie stanowisko, gdyż radni koalicji nie wnieśli żadnych propozycji poprawek. Wioletta

Cylkowska wyraziła opinię, że sonda na stronach internetowych gminy była stronicza (zapytano mieszkańców, w jakich godzinach widzieliby pobieranie opłat za parkowanie, a nie, czy chcieliby wprowadzenia strefy płatnego parkowania). Radna przeprowadziła swój sondaż pośród mieszkańców, w dniu sesji, z którego wynika, że opinie na ten temat są podzielone. Na 38 osób zapytanych, 20 było przeciwnych wprowadzeniu strefy płatnego parkowania, a 18 osób było za tym pomysłem.

Tak, czy inaczej, uchwała została odrzucona głosami radnych koalicji. Przeciwno uchwale głosowali: Robert Aleszko, Ewa Sobczak, Grzegorz Gabrys, Wioletta Cylkowska, Zdzisław Łomaszewicz, Czesław Chochoł, Władysław Wojtowicz, Andrzej Polewacz i Przewodniczący Rady – Bogdan Kalina.

Podobne emocje wzbudził projekt uchwały o przystąpieniu do Konwentu Gmin i Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej współpracujących z samorządami Republiki Ukrainy. Gmina Czaplinek mogła być jedną z pierwszych, przed którymi otwiera się szansa na pozyskanie środków unijnych przeznaczonych na „ścianę wschodnią”. Podobne konwenty powstały wiele lat temu, kiedy to gminy niemieckie podjęły współpracę z gminami polskimi. Skorzystała na tym również nasza gmina, będąc partnerem dla Grimmen, czy Bad Schwanau. Niestety, projekt nie spotkał się ze zrozumieniem koalicji i został odrzucony. Za projektem głosowali: Wacław Mierzejewski, Maciej Bernat, Małgorzata Głowa, Tomasz Marciniak, Marcin Kowalski i Wioletta Cylkowska. Przeciwno głosowali: Robert Aleszko, Ewa Sobczak, Grzegorz Gabrys, Czesław Chochoł, Zdzisław Łomaszewicz, Władysław Wojtowicz i Andrzej Polewacz wstrzymali się od głosowania. Podobnego zdania był radny Bogdan Kalina.

Ciekawostką było dwukrotne liczenie głosów. W pierwszym głosowaniu Przewodniczący Rady – Bogdan Kalina popełnił błąd i doszło do ponownego głosowania, w którym jeden radny zmienił swoje stanowisko. Przypadkowo, czy może widząc jak głosowali klubowi koledzy?

Szansa pozyskanie środków unijnych przeznaczonych na projekty współpracy gmin polskich i ukraińskich została zaprzeczona. A pomyśleć, że poszło o kilka tysięcy złotych związanych ze składką do konwentu i wizytami na Ukrainie. Być może do tematu Rada powróci, gdyż dążenie burmistrza do pozyskiwania środków zewnętrznych jest ogromne.

Możliwe do przewidzenia kontrowersje wzbudził również projekt uchwały dotyczący zmian w składach Komisji Rady Miejskiej. Projekt proponował dokoopowanie nowego radnego – Andrzeja Polewacza, do Komisji Problemów Społecznych i Bezpieczeństwa Publicznego, Komisji Rolnictwa, Spraw Wiejskich i Leśnictwa, oraz do Komisji Rozwoju Gospodarczego, Budownictwa, Infrastruktury, Ochrony Środowiska i Turystyki.

Przypomnijmy, że na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej, kiedy to „dzielono” miejsca w komisjach, koalicja nie zgodziła się na powiększenie liczności Komisji Rozwoju Gospodarczego..., a na zablokowanym, (nieoficjalnym jeszcze posiedzeniu komisji) radny Władysław Wojtowicz zgłosił sprzeciw, abym zasiadał w Komisji Rolnictwa, Spraw Wiejskich i Leśnictwa, jako nieorientowany w problematyce wiejskiej (dość powiedzieć, że jestem jedynym leśnikiem w Radzie).

W związku ze zmianą stanowiska koalicji w sprawie poszerzenia liczności Komisji, w imieniu Klubu Radnych Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka zgłosiłem propozycje poprawek, aby liczność Komisji Rozwoju Gospodarczego... poszerzyć do 11 osób i oprócz Andrzeja Polewacza wprowadzić do tej komisji również Macieja Bernata i Małgorzatę Głowę.

Druga poprawka miała na celu wprowadzenie do Komisji Rolnictwa, Spraw Wiejskich i Leśnictwa, oprócz Andrzeja Polewacza, mojej osoby, jako jedynego leśnika w Radzie.



Obydwie propozycje poprawek zostały odrzucone, bez podania jakichkolwiek argumentów. Tym samym można uznać, że Andrzej Polewacz został „kupiony” przez radnych koalicji, a współpraca i partnerstwo, jaką dotychczas deklarowali wszyscy radni koalicji,

są tylko pustymi słowami. Można się spodziewać, że taki układ będzie trwał przez całą kadencję, co nie wróży dobrze naszej gminie. Zwycięża demokracja, ale nastawienie koalicji przeciwko burmistrzowi jest nad wyraz widoczne, mimo że ten nie miał jeszcze

szansy, aby koalicji „podpaść”. Niezwykle trudno będzie osiągnąć porozumienie w najważniejszych dla gminy sprawach, a niespełnione wyborcze ambicje mogą brać górę nad zdrowym rozsądkiem.

Marcin Kowalski

Moje boisko. Orlik 2012

Dnia 15 kwietnia w ramach programu Ministerstwa Sportu i Turystyki „Moje boisko. Orlik 2012”



w Czaplinku został otworzony kompleks boisk. W ramach projektu powstało boisko do piłki nożnej oraz nawierzchnia do siatkówki i piłki koszykowej. Mimo ciągle trwających prac modernizacyjnych, mieszkańcy gminy Czaplinek już mogą aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Właśnie na aktywny sposób spędzania czasu stawiają nowe władze. Burmistrz



Czaplinka pan Adam Kośmider już w czasie zimy postawił na sport. Powstało lodowisko, w planach jest tor motocrossowy, a już dziś możemy się cieszyć z boisk do gier zespołowych.

Boiska te będą też używane podczas zimy, gdyż władze miasta chcą przystąpić do projektu „Biały Orlik”, czyli wykorzystania nawierzchni do utworzenia lodowiska niezależnego od warunków atmosferycznych. Obecne władze Czaplinka podkreśliły, że kompleks boisk nie



powstałby gdyby nie inicjatywa pani Burmistrz Barbary Michalczyk i ówczesnej Rady Miasta. To ich determinacja spowodowała powstanie boisk. Po wystąpieniu Burmistrza głos zabrali zaproszeni goście. Wśród zaproszonych gości byli m.in. pan Grzegorz Maciejasz – wiceprezes Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej, przedstawiciel Starosty Drawskiego, pani Bożena Lisiecka – Prezes Kiwanis International Klub Czaplinek, przedstawiciele sponsorów, przedstawiciele władz Drawskiego Pomorskiego, Wierchowa i Złocieńca. Po poświęceniu boiska



przez Proboszcza ks. Mirosława Kurkiewicza, zaproszeni goście próbowali strzelić gola bramkarzowi Kryspinowi Skowronkowi. Podczas otwarcia boisk mecze rozegrały drużyny UKS



Iras Czaplinek, UKS Traper Złoceniec, Orlik Złoceniec, Drawa Drawsko Pomorskie, Salos Czaplinek oraz mecz rewanżowy Finału II Czaplineckiej Ligi Piłki Siatkowej. Uroczystość, swoimi tańcami i układami uświetniła grupa Ewy Lach. Z okazji otwarcia obiektu chciałbym bardzo podziękować jego opiekunowi Zbigniewowi Kibitlewskiemu za jego wielkie zaangażowanie i ciężką pracę w prowadzeniu obiektu.

Marcin Krężel





„Zdrowi, to znaczy szczęśliwi”

Od wielu lat kwiecień kojarzony jest z tematyką związaną promocją zdrowia. W placówkach oświa-

Okres średniego dzieciństwa (4-6 lat) charakteryzuje dość intensywny rozwój motoryczny, mówi się nawet o apogeum motorycznym przypadającym na ten etap rozwoju. Dzieci w tym wieku są bardzo ruchliwe, czasem wręcz nadpobudliwe.

Lubią aktywne zabawy, podczas których mogą biegać, skakać, jednym słowem rozładować nagromadzoną energię. Różne formy aktywności ruchowej sprzyjają prawidłowemu rozwojowi fizycznemu.

Ruch w tym okresie jest wręcz fizjologiczną potrzebą.

Dzieci 6-letnie z grupy IX (C. Sobec-

kiej) i X (I. Mierzejewskiej) dzięki uprzejmości Stowarzyszenia „AMETYST” grzecznościowo dwa razy w tygodniu korzystają z sali rehabilitacyjnej. Znajdujący się tam „basen z piłeczkami” jest niebywałą atrakcją i daje największe możliwości rozładowania nagromadzonej u dzieci energii. Dowolnie rozkładany „tor przeszkód” wspaniale rozwija kreatywność i sprawność u dzieci. Steper, rowerek i bieżnia także sprawiają ogromną radość i dają poczucie świetnej

zabawy. Zabawy, której jakość przekłada się na zdrowie wychowanków.

DZIĘKUJEMY!

Panu Zygmuntowi Skibickiemu – Prezesowi stowarzyszenia „Ametyst” za umożliwienie korzystania z sali rehabilitacyjnej.



towych propagowany jest zdrowy styl życia, kreowane są postawy prozdrowotne wśród dzieci i młodzieży. Prowadzi się ciekawe akcje uświadamiające odpowiedzialność za własne zdrowie teraz i w przyszłości.

Inne możliwości kreowania postaw prozdrowotnych występują u dzieci w wieku przedszkolnym. Aby dziecko prawidłowo mogło się rozwijać należy tak wspomagać jego rozwój, aby dostarczyć mu jak najwięcej możliwości ruchu i pobytu na świeżym powietrzu.

Pani Marii Kozak, która wytrwale otwiera nam drzwi.

Rodzicom Dzieci Niepełnosprawnych, za zrozumienie.

Az okazji Świąt Wielkanocnych składamy Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia.

Iwona Mierzejewska



Pomorski Bank Spółdzielczy

78-550 Czaplinek,
ul. Sikorskiego 9
tel./fax: 94/ 375 52 57,
94/ 375 54 14
pbs.czaplinek@pomorski-bs.pl
www.pomorski-bs.pl

**Oferujemy szeroki
asortyment
usług bankowych**



**Życzymy Wszystkim
zdrowych i wesołych
Świąt Wielkanocnych**

Klienci Indywidualni

Konto dla Seniora

**Prosto
i bezpiecznie**



Pomorski Bank Spółdzielczy
Spółdzielcza Grupa Bankowa



Konto dla Seniora

Twoje Korzyści:

- nie płacisz za otwarcie rachunku;
- nie płacisz za wydanie pierwszej karty, ważnej przez 4 lata;
- możesz wpłacać na konto nawet bardzo niskie kwoty;
- masz nieograniczony dostęp do konta, możesz dokonywać wpłat, przelewów i wypłat;
- masz dostęp do środków przez oddziały banku i bankomaty;
- ustalasz zlecenia stałe, jak np. opłaty za mieszkanie, prąd, gaz.

Więcej: placówki banku w Świdwinie, Sławoborzu, Rabinie, Brzeźnie, Będzinie, Mielnie, Mścicach, Bornem Sulimowie, Czaplinku, Gościnnie, Siemysłu, Rymaniu.

Działamy na rynku usług bankowych już od 61 lat.
ZAPRASZAMY od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.00



- SUPER PROMOCJE LAMP **- NOWE TECHNOLOGIE ŹRÓDEŁ ŚWIATŁA**



Najlepsze życzenia świąteczne
Smacznego Jajka



SALON LAMP

OŚWIETLENIE



- DOMÓW
- OGRODÓW
- BIUR

78-600 **Wałcz**, ul. Kołobrzeska 8

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK 10 - 18 SOBOTA 9 - 15





BEZPŁATNA KASACJA POJAZDÓW

Zezwolenie Wojewody
Zachodniopomorskiego nr 4

TRANSPORT GRATIS!

PŁACIMY !!! ZA POJAZDY

Dobino 66, 78-600 Wałcz
tel. 67 258 73 79, 500 170 290

TOLLAN
tollan@wp.pl Janusz Ważny

- usługi remontowe
- montaż

RATY!!!

- DRZWI
- MARKIZY
- ROLETY, ZALUZJE
- BLACHY DACHOWE
- SYSTEMY RYNNOWE
- BRAMY GARAŻOWE
- PARAPETY

78-550 Czaplinek, ul. Grunwaldzka 7
tel./fax: 94/ 375 58 75, kom. 694 845 051
pn - pt 9.00 - 17.00 so. 9.00 - 15.00

dr n. med. MAREK TOMCZAK
specjalista chirurg

Medycyna estetyczna - usuwanie zmarszczek,
powiększanie i modelowanie ust, usuwanie znamion, naczynek
Choroby naczyń - żylaki, owrzodzenia, ch.Buergera
Choroby odbytu - hemoroidy, szczeliny

LIPIE 3, k/ Dęboleki, 78-600 Wałcz
tel. 94 361 86 02, 0 601 210 010
www.zylaki.com

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Dyśkowska - Ogorzałek

Niwka 3, 78-550 Czaplinek
tel. 662 343 333



MYJNIA PAROWA ZADZWOŃ!

PRZYJEDZIEMY UMYĆ CI SAMOCHÓD!
BEZ CZEKANIA W KOLEJKACH

Tel. 665 296 104

Na terenie Czaplinka dojazd GRATIS !!!

DYLEX

OKNA | DRZWI | PARAPETY
ROLETY | MOSKITIERY

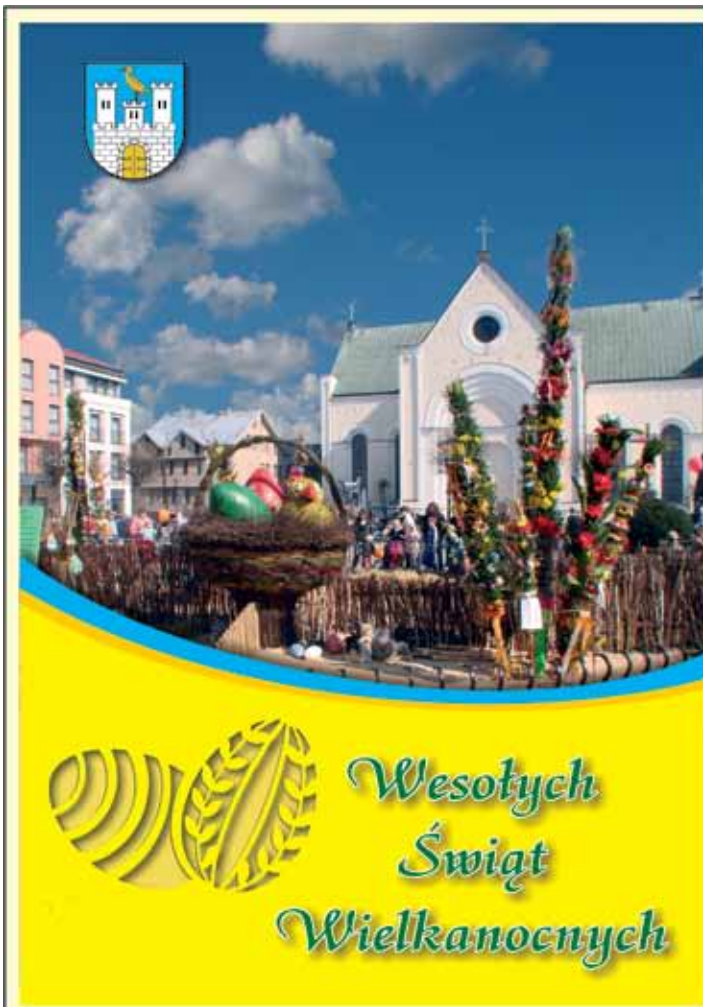
Wałcz, ul. Bydgoska 74
kom. 783 075 953, tel. 67 258 11 88



*Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych
i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy,
smacznego jajka, mokrego dyngusa,
a także miłego odpoczynku wśród przyjaciół
i w gronie rodzinnym
składa*

poseł Stanisław Wziętek





Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, radosnych i spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy,
smacznego jajka, mokrego dyngusa,
a także miłego odpoczynku wśród przyjaciół
i w gronie rodzinnym
składają

Bogdan Kalina
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Czaplinku

Adam Kośmider
Burmistrz Czaplinka

Czaplinek, dnia 24 kwietnia 2011 r.



drogerie
Aster

Czaplinek, ul. Długa 10
czynne: pon.-pt. od 9:30 do 18:00, sobota 9:30 - 13:30

OFERTA WAŻNA: 22.04.-30.04.2011

4.49
op.

Milea
Papier toaletowy,
różne kolory, 8 rolek

8.99
op.

**Przy zakupie farby do włosów
zestaw do farbowania
GRATIS!**

Farba do włosów LONDA

9.99
op.

2,5 kg
2,2kg + 300g

Bryza
2,5 kg

Proszek do prania, biały i kolor **BRYZA**

2.69
set.

1L

Płyn do mycia naczyń **QPTO**

6.99
set.

500 ml

Płyn do dywanów **VANISH**



**USŁUGI
OGÓLNOBUDOWLANE**

ADRIAN IWANICZKO

- **TYNKI, GŁADZIE**
- **PŁYTY REGIPSOWE-ŚCIANY, SUFITY**
- **PANELE ŚCIENNE I PODŁOGOWE**
- **TARAKOTA - KAFELKI**
- **OCIEPLANIE BUDYNKÓW**
- **WYKOŃCZENIA PODDAŻY**
- **MIESZKANIA POD KLUCZ**

tel. 888 851 338

PHU TEDEX


Tadeusz Józefczuk

»————«

Przecieranie drzewa
trakiem przejezdnym
z powierzonego surowca:

- więźba dachowa
(max-9m. dł.)
- kantówki
- deski szalunkowe
- pryzma
- sztachety

oraz wszelki asortyment
na życzenie



»————«

KONTAKT; BRO CZYNO 9
Tel. 505 253 243
e-mail: tedex-72@tlen.pl

KAROLowi WOJTYLE

Tam, gdzie nad brzegiem
Wody błękitnej, spokojnej
Ojciec Twój cierpliwy stoi
Tam mieszka nadzieja

Na zimnym kamieniu
Tym w kształcie łodzi
Spokojny, tak czuły i ciepły
Wciąż na Ciebie czeka

Tam miejski zgiełk u Jego boku
Cichnie, zanika w oddali
Jedni przychodzą, żeby popatrzeć
Inni, bo Go kochali

Ojcze, co tak nas umilowałeś
Choć odszedłeś z nami zostajesz
Dzisiaj u Twoich stóp na chwilę stajemy
W zadumie, czy się oddajemy

Wierząc w Twoją miłość i słowa
Ich przeogromną moc i siłę
Jesteśmy szczęśliwi bo tu jesteś
Pełni wiary w to, że zostaniesz

ANNA SZRAJNER



ORGANIZACJA RUCHU W CENTRUM



Doszły mnie słuchy, że nowe władze miasta rozpoczęły intensywne działania w kierunku uporządkowania bardzo nabrzmiałego już problemu organizacji ruchu w tzw. ścisłym centrum Czaplinka a więc w obrębie Rynku i okolicach. To dobrze, nie są to bowiem sprawy wymagające wielkich nakładów materialnych ani intelektualnych a leżą „odłogiem” od wielu już lat. Od wielu lat również mówi się i pisze na ten temat i jakoś nic z tego nie wynika. Myślę, że głównym powodem takiego marazmu są ciągle, wręcz obsesyjne próby, dokonania generalnej przebudowy i „modernizacji”, zwanej pompacyjnie rewitalizacją naszego pocziwego Rynku i okolic. Wydano już, całkowicie bezsensownie i zupełnie niepotrzebnie, masę tak potrzebnych gdzie indziej pieniędzy, na opracowanie wielu koncepcji i projektów zmieniających Rynek w prawdziwe cacko. Cacko drogie i nikomu niepotrzebne, gdyż ideą przewodnią wszystkich tych opracowań było marzenie pensjonarki – wyłączona z ruchu estetyczna i higieniczna przestrzeń, wypełniona dziełami sztuki i śpiewem ptactwa odpowiednia do przeżywania wyższych wrażeń duchowych. To nie kpiny ale prawie dosłowny cytat z projektu rewitalizacji Czaplinka. Na szczęście projekty te znalazły się już swoje właściwe miejsce i tylko nowy Burmistrz ma teraz problemy z zamknięciem budżetu.

Wygląda na to, że ten etap w rozwoju naszego miasta mamy już za sobą. Zdrowy rozsądek i profesjonalizm projektantów spowodował w końcu, że aktualny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego nie przewiduje już wyłączenia z ruchu Rynku i ulic dojazdowych. Zatwierdzony plan stanowi zaś prawo miejscowe, które obowiązuje nas wszystkich i kropka!

Konieczność zachowania jeszcze przez wiele lat obecnej funkcji Rynku, jako centralnego placu miejskiego z pełnym ruchem, parkowaniem itp., ogranicza w pewnym stopniu możliwości wykorzystywania go do celów społecznych i kulturowych. To bardzo ważna funkcja i miasto musi bezwzględnie wygospodarować odpowiednie powierzchnie. Moim zdaniem, idealnym rozwiązaniem było by stworzenie dużego skweru miejskiego w bezpośrednim sąsiedztwie Rynku. Miejsce na taki skwer można by uzyskać stosunkowo łatwo, po wyburzeniu starych oficyn u podnóża Małego Kościółka. Jak mi wiadomo, ze względu na stan techniczny, stanowią one zagrożenie katastrofą budowlaną i od dawna przeznaczone są do rozbiórki. Zarówno lokalizacja jak i powierzchnia – około 2 tys. m. kw. – czynią to miejsce idealnym dla przejęcia


z Rynku, wszystkich funkcji utrudnionych przez ruch pojazdów i wynikające z tego zagrożenia.

Skoro już wiemy, że Rynek nie ma alternatywy i w taki miasteczku jak Czaplinek musi tętnić życiem, zastanówmy się jak to życie ucywilizować. Właściwa organizacja ruchu polega na tym, żeby ograniczając intensywność ruchu nie pogorszyć jego funkcjonalnych możliwości. Brzmi to trochę zawile ale chodzi w gruncie rzeczy o to aby pojazdy, spełniając wszystkie swoje zadania, były w ruchu jak najkrócej i przejechały jak najmniejszy dystans. W naszym przypadku, najważniejszym wydaje się potraktowanie Rynku jako rozległego skrzyżowania z ruchem okrężnym i równie rozległymi parkingami. Uważam, że zgodnie z takim założeniem wszystkie pojazdy wyjeżdżające z rynku winny mieć bezwzględnie pierwszeństwo. Ze względu na liczne obustronne parkingi i bardzo intensywny ruch pieszy – przecież to przestrzeń placu publicznego – należy w obrębie rynku i ulic dojazdowych, ograniczyć ogólnie prędkość dopuszczalną do rozsądnego minimum. Wszystkie ulice w obrębie centrum na których mieszczą się dwa pasma ruchu winny być ulicami dwukierunkowymi. Nawet ulica Moniuszki, w stronę Kościółka, może być dwukierunkowa przy odpowiednim oznakowaniu zwężenia które tam występuje. No i najwyższy czas odblokować wreszcie dwie wychodzące z Rynku ulice i nigdy więcej takich głupot już nie robić. Tu chciałbym zgłosić, nie po raz pierwszy zresztą, o konieczności fizycznego odblokowania wszystkich ciągów komunikacyjnych

w Czaplinku. Te wszystkie głązy, słupy, murki, wazony, gazony i barierki są z punktu widzenia zasad projektowania i organizacji ruchu, absolutnie niedopuszczalne i świadczą o naszym wielkim zapóźnieniu cywilizacyjnym. To są rozwiązania z okresu wczesnego Związku Radzieckiego. Do regulacji i reglamentacji ruchu służą odpowiednie znaki drogowe a do ich egzekwowania, wysoko opłacane i kompetentne służby porządkowe i edukacja przedszkolna. Nie trzeba wielkiej wyobraźni by zrozumieć, że fizyczne zastawianie traktów jezdnych może utrudnić lub nawet uniemożliwić niesienie pomocy lub ucieczkę z miejsc zagrożonych w przypadku katastrof, pożarów i innych nieszczęść występujących zwykle tam i wtedy gdy się ich nikt nie spodziewa. To jest elementarna wiedza i dalsze utrzymywanie istniejącego stanu to po prostu wstyd.

Wbrew pozorom, jednym z najistotniejszych elementów ruchu jest bezruch. Wcale nie robię głupich dowcipów – bezruch to postój i parkowanie. Im więcej parkingów i miejsc postojowych tym więcej samochodów stoi a więc nie stwarza zagrożenia w ruchu bo się nie rusza – prawda, jakie to proste? Od samochodów długo jeszcze nie uciekniemy i nie załatwimy tego problemu przez zamykanie oczu lub ulic i placów. Musimy się z nim zmierzyć nie szukając łatwych i prostych rozwiązań – bo ich nie ma. Ostatnio przewaliła się przez miasto, ożywiona dyskusja w sprawie ustalenia płatnej strefy parkowania w obrębie Rynku.

Andrzej Szwaia



DOWÓDCY

12. KOMENDY LOTNISKA I DYWIZJONU ROZPOZNANIA POWIETRZNEGO
ORAZ STOWARZYSZENIE RODZINA WOJSKOWA W MIROSŁAWCU

SERDECZNIE ZAPRASZAJĄ NA

MAJÓWKĘ LOTNICZĄ 2011

KTÓRĄ ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 28.05.2011 R. W GODZINACH 11.00 – 18.00
NA TERENIE LOTNISKA W MIROSŁAWCU

W PROGRAMIE MAJÓWKI:

- POKAZY W POWIETRZU:
 - ✓ POKAZY LOTNICZE SAMOLOTÓW BEZZAŁOGOWYCH
 - ✓ SKOKI SPADOCHRONOWE
- WYSTAWY STATYCZNE:
 - ✓ SPRZĘT BOJOWEGO SIŁ POWIETRZNYCH
 - ✓ SPRZĘT BOJOWEGO WOJSK LĄDOWYCH
- POKAZY SPRZĘTU ORAZ DZIAŁANIA GRUP INTERWENCYJNYCH POLICJI I SŁUŻBY WIEZIENNEJ
- PREZENTACJE NOWYCH MODELI SAMOCHODÓW SALONÓW SAMOCHODOWYCH
- FINAŁ PIOSENKI ŻOŁNIERSKIEJ pt. „NA ŻOŁNIERSKĄ NUTĘ”

- WYSTĘPY ARTYSTYCZNE ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH, WOKALNYCH I TANECZNYCH
- NAUKA STRZELANIA NA URZĄDZENIU TRENINGOWYM „CYKLOP”
- WYSTAWA HISTORYCZNA
- ATRAKCJE DLA NAIJMŁODSZYCH:
 - ✓ ZAMKI Dmuchane
 - ✓ KIERMASZE
 - ✓ LOTERIE FANTOWE
 - ✓ ZABAWY I KONKURSY Z NAGRODAMI
- STOISKA GASTRONOMICZNE

ORAZ WIELE INNYCH ATRAKCJI

Dla wszystkich chętnych zorganizowane będą przejazdy autobusu służbowego na trasie Mirosławiec (Dom Kultury) – Lotnisko i z powrotem z częstotliwością co godzinę.
Dla osób które przybędą własnymi pojazdami zorganizowany będzie parking (bezpłatny) na terenie lotniska.

WSTĘP WOLNY

Przedsięwzięcie sfinansowane z dotacji Ministerstwa Obrony Narodowej

Sukcesy tenisistów stołowych

2 kwietnia 2011 r. rozegrano ostatnią kolejkę III i IV ligi Zachodniopomorskiego Związku Tenisa Stołowego mężczyzn.

Tenisisci III ligi „LECHA” Czaplinek grali na wyjeździe z „LUKS” Gryfice – uzyskali remis 5:5, a z drużyną „DARZBÓR” Karniszewice przegrali 2:8. Zawodnicy „LECHA” zakończyli rozgrywki na miejscu 7 spośród startujących dwunastu drużyn.

Drużyna wystąpiła w składzie: Jarosław Przywarty, Jarosław Tomczak, Rafał Borkowski, Rafał Borowczak, Waldemar Romanowicz.

Zawodnicy IV ligi „Lecha” Czaplinek w ostatniej kolejce spotkali się z „ZTTS I” Złocieniec i z „ZTTS II” Złocieniec. W pierwszym meczu padł remis 5:5, a w drugim meczu Lechici pokonali II zespół ZTTS 6:4.

Drużyna wystąpiła w składzie: Zdzisław Mikulak, Karolina Pietrzak, Michalina Cieśla, Rafał Borkowski, Rafał Borowczak.

Czwartoligowcy również zakończyli rozgrywki na miejscu 7.

02.04.2011 r. w Bierzwniku rozegrany został

Wojewódzki Finał Festiwalu Tenisa Stołowego dzieci.

Bardzo dobrze zagrały dzieci ze Szkoły Podstawowej w Czaplinku.

Srebrny medal, w kategorii dziewcząt - klasa I-III, wywalczyła Patrycja Pietrzak, a Agata Podstawska zajęła IV miejsce.

Adrian Żukowski, w swojej kategorii wiekowej – klasa IV-VI, wywalczył srebrny medal.

Awans do Ogólnopolskiego Finału Festiwalu Tenisa Stołowego dzieci uzyskała Patrycja Pietrzak



oraz Adrian Żukowski. Finał Ogólnopolski został rozegrany w Olkuszu w dniach 16-17.04.2011 r.

03.04.2011 r. w Sianowie rozegrano Drużynowe Mistrzostwa Województwa Młodzików, Kadetów oraz Juniorów.

Bardzo dobrze spisali się kadeci „LECHA” Czaplinek, zdobywając pierwsze miejsce w Województwie. Rafał Borkowski i Rafał Borowczak w finale zagrali z zawodnikami z „LUKS TOP” Wierzbiczin (Jemilianowicz, Zubrzycki) i po bardzo zaciętej i wyrównanej grze wygrali 3:2, uzyskując tym samym awans do półfinału Mistrzostw Polski, który zostanie rozegrany w Czarnkowie 01.05.2011 r.

Kadetki „LECHA” Czaplinek Karolina Pietrzak oraz Natalia Kocoń w tych zawodach zajęły drugie miejsce i również uzyskały awans do półfinału Mistrzostw Polski. W finale nasze zawodniczki spotkały się z zawodniczkami z Suchoj Koszalińskiej (zawodniczki drugoligowe!) i po bardzo wyrównanej grze uległy 2:3.

10.04.2011 r. w Goleniowie rozegrano Indywidualne Mistrzostwa Województwa Kadetówek oraz Juniorówek w tenisie stołowym.

Bardzo dobre wyniki zanotowali zawodnicy i zawodniczki „LECHA” Czaplinek.

W kategorii kadetek srebrny medal wywalczyła

Natalia Kocoń, a Karolina Pietrzak była czwarta, Karolina zakwalifikowała się do Półfinału Mistrzostw Polski kadetek, które rozegrane zostaną w Czarnkowie 01.05.2011r. Natalia Kocoń aktualnie zajmuje 18 miejsce w Polsce i ma limit na Mistrzostwa Polski (Grajewo 05-08.maj 2011r.) Nasze kadetki będą grać o awans do Mistrzostw Polski w drużynie w Czarnkowie.

W grach podwójnych Natalia Kocoń grała z Karoliną Kanią (UKS Chrobry Międzyzdroje) wywalczyły srebrny medal, a Karolina Pietrzak z Laurą Siwińską (UKS Żółtnica) zdobyły brązowy medal Mistrzostw Województwa Kadetek.

W kategorii kadetów indywidualnie Rafał Borkowski wywalczył brązowy medal, a jego kolega klubowy Rafał Borowczak zajął piąte miejsce.

W grach podwójnych nasi kadeci R. Borkowski i R. Borowczak zajęli trzecie miejsce. W grze mieszanej Rafał Borkowski i Patrycja Szepanik (Sucha Koszalińska) wywalczyli srebrny medal. Złoty medal w grze mieszanej zdobyła Natalia Kocoń wraz z Sebastianem Jemilianowiczem (LUKS TOP Wierzbiczin). Karolina

Pietrzak oraz Rafał Borowczak w grze mieszanej zajęli piąte miejsce.

W kategorii Juniorek Michalina Cieśla indywidualnie zajęła czwarte miejsce, a w grze



Stoją od lewej Magdalena Cieśla –Trener, Michalina Cieśla, Rafał Borowczak, Rafał Borkowski, Natalia Kocoń i Karolina Pietrzak.

podwójnej wraz z Anną Grygorcewicz (Champion Police) wywalczyła srebrny medal. Łącznie nasi zawodnicy wywalczyli osiem medali Mistrzostw Województwa Kadetówek i Juniorek.

Magdalena Cieśla

Ursus C4011



W dzisiejszych czasach postęp technologiczny nie zajmuje się tylko tworzeniem nowych technologii,

nowych przedmiotów ułatwiających nam życie. Ciekawym i bardzo wartościowym procesem technologicznym zajmuje się inżynieria odwrótne w nowym znaczeniu. W latach ubiegłych, w czasie zimnej wojny techniki odwracalne były wykorzystywane przede wszystkim do kopio-

wania już istniejących pomysłów. Krótko mówiąc firmy (rządy) kradły patenty i dany produkt (już w nowej wersji) sprzedawano jako własny. Moim zdaniem największy udział w tym procederze miały Chiny, ZSRR oraz Stany Zjednoczone. Mylnym jest myślenie, że to tylko ZSRR kopiowało pomysły Stanów Zjednoczonych. W dzisiejszych czasach inżynieria odwracalna jest stosowana w dużym stop-

grupa zapaleńców próbuje odtworzyć działającą kopię tego czołgu.

My wróćmy do naszego zabytku techniki ciągnika Ursus C4011. Zakłady Mechaniczne Ursus powstały z połączenia posagów siedmiu panien. Z zebranych posagów powstała firma, która w swoich pierwszych produkcjach zajmowała się sprzętem cukrowniczym. Potem za potrzebami rynku firma zajęła się produkcją małych silników. Firma Ursus produkowała także pojazdy wojskowe takie jak motocykl Sokół czy wóz pancerny wzór 29.



Dzięki uprzejmości pana Bogdana Sasina na łamach „Kuriera Czaplineckiego” możemy Państwu przedstawić odrestaurowany egzemplarz tej maszyny. Pan Bogdan na tej maszynie pracuje od 1973 roku. Po skończeniu szkoły rolniczej rozpoczął pracę w czaplineckim MPG. Zamiłowanie do starych maszyn zawsze miał we krwi. Dzięki wielkiej pomocy pana Białacha, pana Kulika oraz pana Krzysztofa Wyciślaka, po wielu godzinach ciężkich prac mogą Państwo podziwiać odrestaurowany egzemplarz „czterdziestki”. Zostały wymienione wszystkie podzespoły oraz zmieniona została cała instalacja elektryczna. C4011 został pomalowany, aby elementy nie ulegały zniszczeniu, a swoim wyglądem wzbudzał zainteresowanie.

W 1962 roku, pomiędzy ZM Ursus oraz czechosłowackim producentem ciągników, firmą Zetor, podpisano umowę, wg której strona polska zrezygnowała z produkcji średnich ciągników własnej konstrukcji

i przejęła licencję na ciągnik Zetor C4011. Produkcję seryjną modelu oznaczonego jako Ursus C4011 rozpoczęto w kwietniu 1965 roku. Do napędu ciągnika zastosowano czterocylindrowy silnik wysokoprężny S 4001 o pojemności skokowej 3120 cm³ i mocy maksymalnej 42 KM. Produkcja została zakończona w 1970 roku po wyprodukowaniu 98 284 sztuk. W następnych latach konstrukcja ciągnika była rozwijana i modernizowana dając początek nowej serii.

Znawcy techniki motoryzacyjnej mówią, że aby eksponat był sprawny musi jeździć. Tak też jest w przypadku „czterdziestki”. Pan Bogdan wykorzystuje Ursusa do cięższych prac polowych. Ciągnik ten mimo swoich 42 lat jest w pełni sprawny. Swoim stanem i niezawodnością mógłby zawstydzić niejednego pojazd jeżdżący po naszych drogach. Ciągnik potrzebuje tylko zwykłej obsługi eksploatacyjnej. Wszystkim osobom biorącym udział w pracach nad ciągnikiem należą się wielkie wyrazy uznania za włożony trud w ratowanie zabytków techniki.

Marcin Krężel



niu do przywracania pojazdów czy przedmiotów już nieistniejących lub istniejących w małej ilości. Doskonałym przykładem zastosowania tej technologii jest polski projekt Vickers. Z patronatem medialnym programu „Było nie minęło” prowadzonym przez wybitnego zwiadowcę historii Adama Sikorskiego,





WARSZTAT SAMOCHODOWY

Dyśkowska - Ogorzałek

Niwka 3, 78-550 Czaplinek
tel. 662 343 333



Pośrednictwo Ubezpieczeniowo-Finansowo-Handlowe

UBEZPIECZENIA:

- MAJĄTKOWE (OC, AC, NNW, ASISTANCE, OP)
- UBEZP. MIESZKAŃ
- NA ŻYCIE
- EMERYTALNE
- KREDYTY I ODSZKODOWANIA

- COMPENSA
- ERGO HESTIA
- HDI ASEKURACJA
- UNIQA
- PTU

KONKURENCYJNE STAWKI - NAPRAWDĘ TANIO !!!

Eugeniusz Mikusek
ul. Sikorskiego 41, 78-550 Czaplinek
tel. 507 100 767

Usługi Remontowo wykończeniowe

Remar - MARCIN KRĘŻOLEK

- Tynki, gładzie
- Sufity podwieszane
- panele podłogowe
- Terakota, glazura
- inne

Wystawiamy faktury vat.
Świadczymy usługi na terenie całego powiatu Drawskiego.

tel: 664 340 175
email: mk.remar@wp.pl

Zadzwoń:
504 061 883

TAKSÓWKA 24 H

Rafał Wierciński

e-mail: rafalwiercinski@interia.pl
ul. Kochanowskiego 6/7
78-550 Czaplinek



POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE I FINANSOWE

UBEZPIECZENIA

- komunikacyjne (tanie)
- majątkowe
- na życie
- emerytalne

HDI Samopomoc, PTU
HDI Asekuracja, Polisa Życie
Andrzej Wesołowski

Zapraszamy:
Pn.-Pt. 8.00-18.00
Sob. 9.00-14.00

78-550 Czaplinek, ul. Kochanowskiego 16/35
tel. 94/ 375 40 80, kom. 606 275 843

Usługi Porządkowo-Czystościowe

Pranie:

- dywanów, wykładzin;
- tapicerki meblowej;
- tapicerki samochodów.

Sprzątanie:

- domów, mieszkań;
- po remontach;
- mycie okien;
- okazjonalnie i systematycznie.



Całoroczna opieka nad grobami

Katarzyna Pouch
Motarzewo 5/3, 78-550 Czaplinek,
tel. 094/ 375 19 48, kom. 0 665 114 872

FOTOGRAFIA ŚLUBNA I OKAZJONALNA

Maciej Borowski
fotoemet.selia.pl
660 - 432 - 321

SESJE:
ŚLUBNE, PORTRETOWE, CIĄŻOWE, DZIECIĘCE

PZU UBEZPIECZENIA CZAPLINEK

CEZARY RADZISZEWSKI

ul. Kościuszki 19
tel. 784 889 303
cradzisz@gmail.com



FIRMA USŁUGOWA „ŻBIK” S.C.

R. Żbikowski, P. Żbikowski, K. Ścisłowski
Koncesja MSWiA Nr L-1123/00, L-0009/01

- Ochrona fizyczna osób i mienia
- Ochrona monitoring 24h
- Ochrona imprez
- Systemy alarmowe
- Konwoje

e-mail: pawzbik@interia.pl
www.ochrona.kylos.pl

78-550 Czaplinek,
ul. Kochanowskiego 16a,
tel. 094/ 375 48 69
fax: 094/ 375 48 68



SPRZEDAM MIESZKANIE

Sprzedam mieszkanie w Czaplinku - blok
I piętro, 2 pokoje, kuchnia, łazienka (47 m).

CENA DO UZGODNIENIA

TEL. 725 343 475



Węgorz – ryba tysiąca tajemnic

Wiosna – przyroda po zimowym uśpieniu wraca do życia. Wracają dalecy wędrowcy z cieplejszych krajów. Ptaki wodne i lądowe. Wydawałoby się, że to one należą do tych największych długodystansowców. Nic bardziej błędnego. W naszych wodach żyje ryba dwusrodowiskowa, jedyna z rodziny węgorzowatych – węgorz.



Żadna inna ryba nie zgromadziła wokół siebie tylu tajemnic i nieporozumień. Węgorz zamieszkuje wszystkie rodzaje naszych wód zlewiska Morza Bałtyckiego. Same morza i zimniejsze wody skandynawskie raczej mu nie odpowiadają. Ryba posiada węzowaty kształt o cylindrycznym przekroju. Płetwy brzuszne zanikły, płetwa grzbietowa tworzy długą wstęgę. Głowa mała, stożkowata – robi wrażenie antypatyczne z chytrymi małymi oczkami. Paszcza węgorza uzbrojona jest w liczne, drobne, ale bardzo ostre zęby. Samce dorastają do 50 centymetrów oraz do wagi 200 – 300 g. Samice mogą mierzyć od 1,5 do 2 metrów i ważyć od 4 do 6 kilogramów. Okres ochronny na węgorza to okres od 15 czerwca do 15 lipca, a ich wymiar ochronny wynosi 50 centymetrów. Wędkarzowi wolno na dobę złowić nie więcej niż dwie sztuki tej ryby. Rekordy Polski to okaz ważący 6,443 kg.



Normy medalowe wynoszą: medal brązowy 1,5 kilograma, srebrny 2 kilogramy, a złoty 2,5 kilograma. Czaplineccy wędkarze mogą się szczycić wieloma medalami. Te złote to: Stanisław Markiewicz 3,86 kg i długość 123 centymetry, złowiony 6 lipca 1995 roku w jeziorze Drawsko, Franciszek Turowski 2,80 kilograma i 96 centymetrów długości złowiony w jeziorze Czaplineo oraz pani Małgorzata Nejman z Wrocławia 2,68 kilograma wagi i 93 centymetry długości złowiony w jeziorze Drawsko. Mój największy węgorz to 4,80 kilograma. Nie można go nagrodzić medalem, gdyż złowiłem go w sierpniu 1959 roku w czasie rekultywacji stawu. Przed zarybieniem karpem pozbywaliśmy się ryb drapieżnych poprzez dezynfekcję dna wapnem niegaszonym, pozbawiającym wodę tlenu. Na samym końcu wyszedł ten potwór. Miałem tygodniową kawalerską wyżerkę. Ciało węgorza jest pokryte drobnymi łuskami, tkwiącymi głęboko w skórze. Skóra węgorza jest dodatkowo pokryta śluzem i stąd wrażenie śliskości i braku łusek. Dopiero od 1922 rok dowiedzieliśmy się, że rozród węgorza banalnie schematyczny, w niezwykle dla ryb słodkowodnych warunkach odbywa się w głębinach Morza Sargassowego

w okolicach Wysp Bermudzkich. Sama nazwa Trójkąta Bermudzkiego ze względu na zaginione samoloty i statki okryty jest nimfą tajemniczości. Tarła węgorza jeszcze nikt nie zaobserwował. Wiadomo, że odbywa się na głębokości od 4 do 6 kilometrów, w wodzie o olbrzymim zasoleniu (3,5%), w temperaturze wody 4 stopnie i wielkim ciśnieniu 600 atmosfer. Wędrówka węgorza z naszych wód do tarłisk po drugiej stronie Atlantyku, odbywająca się na znacznej głębokości w połączeniu z wielkim wysiłkiem fizjologicznym związanym z wytworzeniem ikry sprawia, że węgorze przyplacają ją życiem. Dotychczas nie zaobserwowano żadnego powrotu. W miejscu tarła lęgną się miliardy larw. Są całkowicie przezroczyste. Krew jest pozbawiona czerwonych krwinek. Kształtem przypominają liść wierzby. Mierzą kilkanaście milimetrów. Rosną pożywiając się mikroplanktonem. Larwy węgorza unoszone są prądem zatokowym, dzięki czemu możliwa jest bierna wędrówka ku brzegom Europy. Wędrówka tych larw trwa trzy lata. W międzyczasie przeobrażone larwy nabierają obły kształt. Larwy docierają do brzegów Hiszpanii, Anglii i Francji. Szczególnie upodobały sobie ujścia rzek Severn i Loary. Węgorzyki zwane „monte” mają około 60 – 75 milimetrów długości. Są ich miliardy, a na kilogram przypada 2,5 do 3 tysięcy sztuk. Są masowo odławiane kasarkami z tiulu. Złowione larwy „monte” pakowane są w skrzynki z mchem i lodem i są eksportowane jako materiał do zarybiania. Pełniąc obowiązki ichtiologa w Gospodarstwie Rybackim Złocieniec w 1962 roku odebrałem taki ładunek z lotniska wojskowego w Bydgoszczy i jeszcze w nocy był rozwożony do wcześniej wytypowanych jezior, szczególnie tych zamkniętych. Do naszych rzek wchodzi także węgorze, ale po kolejnych latach nazywamy go wstępującym i mają około 15 – 20 centymetrów długości. Są podobne do węgorza dorosłego, a na jeden kilogram składa się 100 – 150 sztuk. Samce na ogół pozostają w morzu lub w zalewach i jeziorach przymorskich. Samice wędrują niestrudzenie dalej do wód śródlądowych, pokonując olbrzymie przestrzenie. Narybek, zwłaszcza „monte” pokonuje każdą przeszkodę. Wspina się po mokrej ścianie jazów, przepustów, spiętrzeń, wchodzi do kanalizacji i drenów. „Wyczucie” wody młodych węgorzy pozwala im się przemieszczać po mokrej trawistej powierzchni. Czasem podejmują podróż z wód zamkniętych przyplacają to życiem, ale jest legendą, że węgorze wychodzą na groch, bo nie są roślinożercami. Węgorz jest przystosowany do bardzo ciężkich warunków tlenowych. Jest rybą niesłychanie wytrzymałą i odporną. Kilka razy wiosną obserwowałem na jeziorze Młotowo dużo śniętych ryb, gdy węgorze wytrzymywały. Pokarm węgorza jest wyłącznie zwierzęcy. Oważy, ich larwy, skorupiaki, małżoraki, mięczaki, żaby, drobne rybki są pożywieniem węgorza, który w ten sposób wyjada tzw „chwast rybi”.

Gorszą cechą jest to, że wyjada także ikry innych ryb oraz raki po linieniu. Węgorz jest smakoszem i nie gustuje w padlinie, chociaż w obiegowej opinii krążą krzywdzące opowieści jak ta anegdota, którą przytoczę.

W czasie połowu ryb ojca z synami, ojciec utonął. Odnalezione i wyłowione po dwóch dniach zwłoki wydawały dziwne dźwięki. Plum, plum. Wyszły trzy węgorze. Więc mówi brat do



brata – A może go jeszcze zostawimy w wodzie na następne dwa dni?

Węgorz jest rybą denną, przybrzeżną oraz nocną. Lubi wody wygrzane, więc łatwo dostępne

dla wędkarzy. Tajemnicą jest, dlaczego w niektórych wodach węgorz brał lepiej w dzień i to w największe upały. Przytoczone wyżej czaplineckie rekordy to połowy w białych dzień. W latach sześćdziesiątych, wspólnie ze swym przyjacielem od wędkowania docentem doktorem Januszem Bielakiem na jeziorze Pławskim (jez. Pławno - przyp. red.), łowiliśmy węgorze. Brania tak jak w zegarku zaczynały się o 10 rano. Trwały 1,5 godziny i to w dni słoneczne. Frajda była niesamowita. Na tym samym jeziorze Wacław Mierzejewski też w dzień złowił dorodnego węgorza na żywcówkę szczupakową. Jak on (węgorz) musiał rozszerzyć swą paszczę by połknąć żywca wraz z kotwiczka.

Węgorze łowiłem od zawsze, od lat sześciennych. Mieszkałem przy jeziorze Ławica połączonym parę kilometrów strumieniem z rzeką Wartą. Więc węgorza wstępującego było bez liku. Od maja do października biegałem na bosaka i nad wodę. Wędkarstwa i trochę więcej uczyłem się od starszych. Jezioro przed wojną było własnością hrabiego Rutkowskiego. Po wojnie państwowe, więc w powszechnej opinii niczyje. Z perspektywy czasu z przerażeniem wspominam moje ówczesne wyczyny. W czasie największej burzy, bo wtedy brały węgorze, zastawiałem sznur. Płynąc trzymałem w zębach jeden jego koniec. „Pęczki” stawiałem wykorzystując koryto do oprawiania zabijanych świń. Dla stateczności z boku przybijałem deski, a za





wiosło służyła zwykła deska. Gdy mi ten wehikuł starsi zarekwirowali zbudowałem tratwę z wiązek sitowia. Z łezką w oku wspominam ile ja tego węgorza złowiłem i jakie zdobywałem doświadczenie. A ile za niego wyhandlowałem gołębi – drugiej w owym czasie namiętności. Cały mój ówczesny sprzęt to dratwa szewska, kora topoli i byle jakie, z trudem zdobyte haczyki. Czytelnik moich wspomnień powie, że to było kłusownictwo. Ależ tak! To było prymitywne, szczeniackie kłusownictwo, z którego w tym wieku i w owym czasie mało sobie zdawałem sprawę, gdyż to sprawiało mi przyjemność dorazną korzyść. W moim przypadku te dziecięce hobby zaowocowało tym, że wbrew woli Rodziców znalazłem się w pięcioletnim technikum rybackim, jedynym w Polsce. W Europie były tylko trzy takie szkoły. Po uzyskaniu dyplomu znalazłem się w Czaplinku i podjąłem pracę w PG Ryb.

Dość wspomnień. Otóż węgorze poruszają się węzowatym ruchem falistym. Nie jest pływakiem bystrym, ale za to maratończykiem. Ma niebawłą intuicję odkrywania wody, a poza tym ma zdolność poruszania się wstecz. Na tym biegu ogonem wyszukuje szczeliny. Niestety wiedzą też o tym kłusownicy. Nie będę rozwijał tego tematu, aby ich nie instruować. Węgorz ma doskonały węch, nie da się oszukać, tak jak inne drapieżniki, sztuczną przynętą. Wszystko co zwierzęce i świeże to jadalne. Poluje najczęściej w nocy, nie z doskoku, ale z przyczajonego podejścia w mroku do ofiary. Węgorz, jak wszystkie ryby drapieżne, jest łatwy do połowu. Najczęściej stosowano sznury i pęczki (pupy). Metoda stopniowo została zaniechana ze względu na połowy niewymiarowe. Ponadto skaleczonego węgorza trudno przechowywać i sprzedawać żywego. Na ten sprzęt nałowiłem się w roku 1956 w czasie dwumiesięcznej praktyki wakacyjnej w Gospodarstwie Rybackim Osiecznica koło Krosna Odrzańskiego. Zastawione pęczki w ponad połowie były z rybą. Trafiło się też dużo sumów, ale o nich napiszę oddzielnie. Stosowane haczyki były bez grotu. Można było je wyciągnąć, a węgorz brał łapczywie i łykał głęboko. Wadą tych pup jest to, że są rozganiane przez wiatr i fale. Ponadto duży węgorz wciąga ją pod rośliny wodne, a odnalezienie po kilku dniach było już z zepsutą rybą. Nigdy w życiu nie spotkałem się z tak obfitym połowem tej ryby. Dzięki kierownictwu gospodarstwa dorobiliśmy sobie do stypendium. Muszę też wspomnieć pewną humorystyczną sytuację. Pracowali tu rybacy o nazwisku Mucha, Komar, Mrówka i Trzmiel. Pobierając z magazynu sieć uklejnice do łowienia przynęty na węgorze odkryliśmy 0,5 litra wódki. Jak najbardziej na owe czasy czystej z czerwoną kartką. Naszą niecność odkrył będący w pobliżu pan Komar, który wędził węgorze. On się bał nas, a my jego więc zaproponował wspólną ucztę. Zaczął jako najstarszy. Gul, gul, gul i ubył pół butelki. Popatrzył na nas błagalnym, proszącym wzrokiem i upewnił się twierdząco „Panowie praktykanci chyba nie będą pili”. Kiwnęliśmy głowami i flaszka zaraz była pusta. I tak rybak Komar padł. Pozostali rybacy zrobili mu awanturę. Myśmy zrywali boki jak

się „owady” pogryzły. Węgorzom z beczki nie odpuściliśmy. Może to nie ma to nic do rzeczy, ale zawsze jak wspominam węgorzowe pęczki przypomina mi się ta scena. Jedna z zabawniejszych w uczniowskim życiu.

Pęczki i sznury to teraz podstawowy sprzęt kłusowniczy. Zawodowo łowi się głównie na żaki, kozaki, giganty, które zawsze stawiane są od strony łądu gdyż węgorz wędruje wzdłuż łądu w poszukiwaniu ujść rzek czy strumieni. Las tyczek na zakolach jeziora to właśnie sygnał stawiania wyżej wymienionych sprzętów. Najbardziej racjonalną formą odłowu wędrującego z jezior węgorza jest stawianie przestaw skrzydlaków na ciągach wodnych. Najlepiej nadają się do tego ciepłe, burzowe letnie dni. Zdarza się, że w nocy można kilka razy opróżniać matnię. Zdarza się, że kłusownicy podobny sprzęt stawiają wyżej pod prąd, bo i też efekt podobny. Na strugach czy rzekach obławiali się czasem „biali kłusownicy”, czyli młynarze stosując na noc gęściejsze kraty. Ten wstępujący węgorz już do jezior nie wróci. Osiągnął maksymalną wagę żerując w jeziorze od 7 do 20 lat. Węgorz nie żeruje w zimę i przyrasta wolno. Zagrzebany w mule swe nikłe potrzeby energetyczne czerpie z tłuszczu, a stanowi on ponad 20% wagi ciała. Dojrzałe, wschodzące osobniki przybierają szaty weselne. Srebrny brzuch, ciało czarne, oczy się powiększają aby lepiej widzieć w głębinie oceanu. Z jezior przymorskich oraz z zalewów węgorze schodzą późną jesienią. Żniwa to październik i listopad. Sprzęt taki sam jak w głębi łądu z tym, że 80 % populacji to samce i są drobne. Najbardziej kontrowersyjną formą odłowu było stosowanie agregatów. Elektrody połączone z kasarkiem tworzyły pole magnetyczne porażające ryby. Wędkarze psioczyli, rybacy zaprzeczali, a prawda leży pośrodku - na pewno nie ma takiego spustoszenia w narybku.

W Czaplinku w spółce rybackiej już od 5 lat nie stosują agregatów do połowu węgorzy. Głównie chyba dlatego, że jest go coraz mniej. Węgorz jest jedną z najcenniejszych naszych ryb i zasługuje na staranne zajęcie się nim. Mięso ma soczyste i jędrne, niebawale smaczne. W latach 1960 – 1980 węgorze stanowiły około 10 % połowu ryb, ale ze względu na swą wartość i wysoką cenę decydowały o dochodach przedsiębiorstwa. Teraz proporcje drastycznie się zmieniają. Węgorz od zawsze był hitem eksportowym do

krajów zachodnich. Szczególnie do Niemiec. Zabierano je żywe w natlenionej wodzie. Za otrzymane dewizy sprowadzano narybek. Po transformacji ustrojowej ten wypracowany przez lata proceder został zaniechany. Do tego doszły inne czynniki. Olbrzymie ilości węgorza ciągnącego na tarło wyłapują w swych cieśninach Duńczycy. Narybku „monte” jest coraz mniej, wstępującego do naszych rzek także. Każdą ilość „monte” i węgorza wstępującego, podchowawanego przez Duńczyków kupują Japończycy i Chińczycy. Hodują go z powodzeniem w stawach o dnie wybetonowanym gdzie nie może się ukryć. Karmią go morskimi mięczakami i innym pokarmem, którego mają pod dostatkiem. My takich warunków nie mamy i co najważniejsze, w Chinach jest ciepło, przez co wydłuża się okres żerowania. W naszych stawach węgorz rośnie bardzo dobrze, ale jest nie do odłowienia, bo zakopuje się w mule. Cała produkcja z Chin trafia na rynki zachodnie. Duńczycy wycwanili się jeszcze bardziej. Narybek „monte” podchowują do wielkości węgorza wstępującego, ale umieją już rozróżniać płęć. Można go kupić za duże pieniądze. Praktycznie ustał import narybku. Jest go tylko tyle, ile dotrze do naszych rzek z morza, czyli mało i coraz mniej. Nasiliło się kłusownictwo bo za 1,5 kilograma można mieć dniówkę. Drugą plagą są kormorany, które wyjątkowo uwielbiają węgorze. Jesteśmy więc świadkami, jak przemiany polityczne i uwarunkowania ekonomiczne mogą wpłynąć nawet na populację węgorza. A jaki to z niego jest popularny „prezent”. Jaki niekłopotliwy. Nie trzeba wkładać do koperty, nie wiednie, nie słucze się. Starsi Czytelnicy pamiętają ile niemożliwych spraw można było popchnąć tymi wędzonymi ogonami. Dla tych, którzy uprawiają węgorze sami, przypominam, żeby uważać na skaleczenia gdyż krew węgorza jest trująca. Sprawą drastycznie zmniejszającej się populacji tej pięknej, tajemniczej ryby zainteresowała się Unia Europejska. Na pewno będą środki zaradcze. Może zastosują limity połowowe, może ograniczą Duńczykom zamykanie cieśnin, może zakażą Francuzom konsumpcji narybku, powinny im wystarczyć żaby i ślimaki. Może Unia podejmie inne środki. „Może”. Nie wiemy, boję się, że przyjdzie nam niedługo ogłosić alarm. S.O.S. dla węgorza.

Józef Antoniewicz

„NIE UMIERA TEN KTO TRWA W PAMIĘCI ŻYWYCH”

Serdecznie podziękowanie ks. Tomaszowi za odprawioną Mszę Świętą i wygłoszone słowo Boże, rodzinie, kierownictwu, koleżankom i kolegom KTP Kabel, sąsiadom, znajomym, którzy swoją myślą i obecnością uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej śp. Marka Astramowicza składają

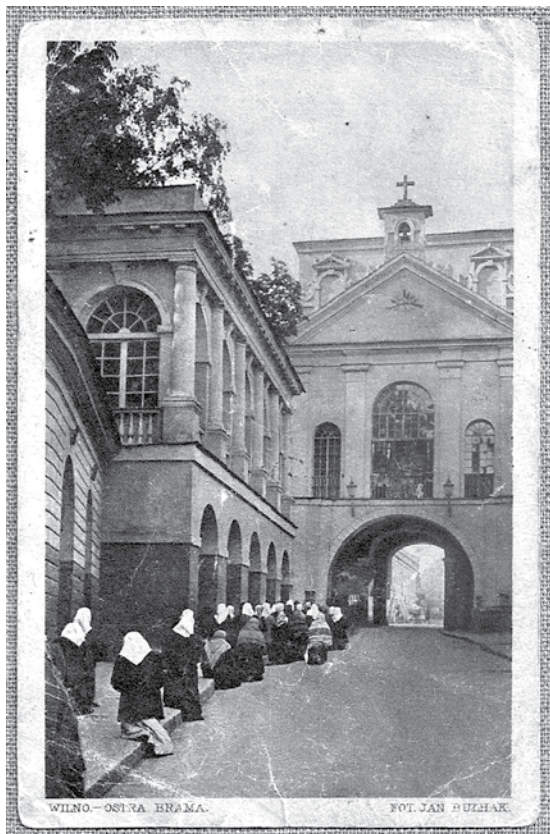
T. Astramowicz z córką Krystyną



Kacik kolekcjonera

Urok starych pocztówek

W kolekcjach starych pocztówek spotykamy nieraz okazy, które już na pierwszy rzut oka ocenia-



my jako wyjątkowe. Takim przykładem z mojego niewielkiego zbioru jest pocztówka z podpisem „*WILNO - OSTRA BRAMA*” wydana w 1922 roku w Wilnie, nakładem T. Jankowskiej. Widać

od razu, że nie jest to przeciętna widokówka, chociaż jej pierwotną urodę mocno nadwątlili ślady pozostawione przez upływ czasu. Fotografia z tej pocztówki wyróżnia się wyśmienitą

kompozycją oraz tym, że nie tylko przedstawia architekturę słynnego wileńskiego zabytku, ale ma również wyraźny charakter reportażowy i przy tym wszystkim świetnie oddaje klimat fotografowanego miejsca. Wszystko staje się jasne, gdy przeczytamy umieszczony pod zdjęciem podpis: „*FOT. JAN BULHAK*”. Jan Bulhak (1876 - 1950) był wybitnym fotografikiem uważanym za „ojca polskiej fotografii artystycznej”.

Nie tylko fotografował, lecz także pisał książki i artykuły o fotografii. Był założycielem Fotoklubu Wileńskiego, a także współzałożycielem Fotoklubu Polskiego oraz Związku Polskich Artystów Fotografików. Wykonał fotograficzną dokumentację wielu miast, w tym swojego ukochanego Wilna. Warto sprawdzić, czy w naszym domowym zbiorze nie zachowała się przypadkiem stara pocztówka z fotografią Jana Bułhaka.

Innego rodzaju wyjątkowość cechuje przedwojenną, pochodzącą prawdopodobnie z lat

30-tych wielkanocną pocztówkę wydaną przez wydawnictwo Adalberta Mayrhofera w Kierling koło Wiednia. Charakterystyczny wielkanocny motyw sprowadzony jest na tej pocztówce do



prostej formy czarnych sylwetek na białym tle. Tego rodzaju czarno-białe grafiki stosunkowo rzadko wykorzystywane były przy wykonywaniu świątecznych kart pocztowych. Prostą i oszczędną formę graficzną tej pocztówki z nawiązką rekompensuje duża dynamika przedstawionej na niej scenki z pędzącym zajęczym zaprzęgiem. Jej oryginalna uroda skutecznie konkuruje ze standardowymi wielobarwnymi wielkanocnymi pocztówkami.

Zbigniew Januszaniec

Spotkanie po latach

Miłą niespodziankę sprawiła nam p. dr Janina Marcewicz. W przeddzień Święta Pracownika Służby Zdrowia z Jej inicjatywy spotkaliśmy się na przyjęciu.

Ktoregoś dnia koleżanka Helena przyniosła nam wiadomość, że jesteśmy zaproszone na przyjęcie „u Trockiego” przy ulicy Moniuszki w Czaplunku w dniu 6. kwietnia br.

- Jakie przyjęcie?
- Kto organizuje?
- Dowiecie się jak przyjdziecie; - powiedziała tajemniczo.

W wyznaczonym dniu odświętnie ubrani przyszliśmy.

Duże było nasze zaskoczenie, gdy okazało się, że przyjęcie zorganizowała nam Pani doktor Janina Marcewicz. Brali w nim udział wszyscy pracownicy, którzy razem z panią doktor pracowali w starej przychodni przy ulicy Bieruta (obecnie ul. Sikorskiego). Przy-

suto zastawionym i pięknie udekorowanym stole wspominaliśmy czasy swojej młodości i pracy.

Inne to były czasy. Częściej spotykaliśmy się na różnych uroczystościach. Dziś każdy pędzi. Nie ma zbyt wiele czasu dla przyjaciół. Tym bardziej doceniamy inicjatywę pani doktor Marcewicz, która mimo upływu lat jest energiczną, pełną zapału, miłą i przyjazną dla ludzi osobą.

Serdecznie dziękuję
w imieniu byłych pracow-
ników Przychodni Rejono-
wej w Czaplinku.

Do zobaczenia za rok.

Halina Kramarczyk





Zrozumieć alkohol (3)

*Nie ma czegoś takiego jak błąd
- są tylko doświadczenia,
na których się uczysz.*

W poprzednim numerze napisałem, że ruch na rzecz abstynencji i trzeźwości zaczął się kształtować w naszym kraju w I połowie XIX wieku, a jego inicjatorem był przede wszystkim kościół rzymsko – katolicki, który utworzył „Bractwo Trzeźwości”. Kontynuatorem tego ruchu jest Wspólnota Anonimowych Alkoholików.

W maju 1935 roku Bill W. – nowojorski broker – zatrzymał się w hotelu w Akron, w stanie Ohio. Przestał pić pół roku wcześniej, jednak bał się. Ważny kontrakt siedział jak po grudzie. Był samotny i w depresji – znowu w objęciach pokusy. Wiedział, że stawką było jego własne życie; chciał znaleźć innego alkoholika i porozmawiać z nim, jeżeli miał sam pozostać trzeźwym. W hotelowym holu przeszukał listę gości, by znaleźć nazwisko kogoś, kto mógłby go zetknąć z innym alkoholikiem. Tylko w ten sposób byłby zdolny ocalić siebie od jednego drinka, który na pewno zmieniłby się w dwa, trzy i więcej... i ostatecznie sprowadziłby go na dno, do szaleństwa lub do śmierci. Telefon, który wykonał tego dnia Bill W., doprowadził do spotkania z dr Bobem S. – lekarzem, którego praktyka została niemal całkowicie zniszczona przez alkohol. Z ich osobistej rozmowy przyszła nadzieja uleczenia, w miarę jak obaj mężczyźni wyciągnęli do siebie ręce, by pomóc jeden drugiemu pozostać trzeźwym. Tak narodziło się AA. Wiele elementów z obecnej teorii i praktyki AA było znanych przed tym historycznym spotkaniem: że alkoholizm jest chorobą nieuleczalną, że może być jedynie zatrzymany przez pełną abstynencję i (jak nauczał ruch z Oxfordu) przez odważny rachunek sumienia oraz pomaganie innym w utrzymaniu trzeźwości. Na początku AA utrzymywali bliskie kontakty z grupami oxfordzkimi, zakończyły się one w 1939 roku. Od tego czasu wspólnota pozostaje wolna od jakichkolwiek innych powiązań. Dwóch założycieli AA dokooptowało niemal natychmiast trzeciego członka, jednak dalszy wzrost był powolny. Sześć miesięcy później, Bill W. powrócił do Nowego Jorku, by założyć drugą grupę, trzecia powstała w Cleveland, Ohio. W 1938 r., mimo, że wspólnota liczyła zaledwie 100 członków, założyciele zdecydowali się opublikować książkę, zawierającą doświadczenia i przemyślenia tych, którzy odnaleźli trzeźwość. Jej tytuł – Anonimowi Alkoholicy – dał Wspólnocie nazwę. Wspólnocie groziła plajta. Jeden z członków zastawił swoją firmę, by ratować Wspólnotę. Wtedy to dziennik z Cleveland opublikował 10-odcinkowy reportaż o AA, który zaowocował lawiną zapytań. W krótkim czasie w rejonie Cleveland – Akron, pojawiły się setki osób chętnych do wstąpienia do AA. Ledwo wytrzeźwiałych członków posyłano do natychmiastowej służby, aby pomogli tym, którzy jeszcze krócej zachowywali trzeźwość. AA zdobywało przyjaciół nie – alkoholików – lekarza, księdza, krewnych, przyjaciół i pracodawców alkoholików – niemal z każdym nowym członkiem. Wiele ówczesnych profesjonalistów opierało swoją osobistą i zawodową reputację na wierze w skuteczność działania nieopierzonej Wspólnoty. Wśród tych, którzy aktywnie zainteresowali się AA był w owym

czasie John D. Rockefeller jr. Wprawdzie odmówił zorganizowania zaplecza finansowego, stwierdzając, że pieniądze to zepsują, ale pomógł w kreowaniu godnego szacunku wizerunku AA w oczach świata. Wtedy, w 1941 r., artykuł Jacka Alexandra z regularnej kroniki w Saturday Evening Post przyciągnął tysiące cierpiących alkoholików. Dodatkowe tysiące tych, którzy przyszli w późniejszych latach, że po raz pierwszy dowiedzieli się o Wspólnocie z artykułów opublikowanych przez dziennikarzy oraz z ulotek, które są dostępne w Głównym Biurze służb AA w Nowym Jorku. Pierwsi członkowie AA, tak jak i dzisiejsi, byli przede wszystkim ludźmi. Pierwsza przychodziła trzeźwość, ale były również pompacyjne plany szpitali AA, akcje zbierania funduszy i poparcie rządowe, jak też zupełnie naturalne dążenie do władzy i prestiżu, które zagrażały odciągnięciem członków od ich głównego celu: pozostania w trzeźwości i pomagania innym alkoholikom w jej osiągnięciu. Wtedy pojawiło się **Dwanaście Tradycji**, dostarczając wytycznych do samoutrzymania się autonomii grup, anonimowości, braku powiązań i innych podstawowych koncepcji. Opierając się na tradycjach, AA wciąż nie przyjmuje dotacji z zewnątrz, nie ma opłat ani składek członkowskich. Członkowie AA są chronieni przez zobowiązanie Wspólnoty do anonimowości. Od pierwszych dni członkowie AA niosą posłanie nadziei ciągłym czynnym alkoholikom. We Wspólnocie nikt nie musi. Program jest zaledwie sugerowany, a rządzi sumienie grupy. Obecnie kilka milionów członków działa w ponad 150 krajach. Dzięki Wspólnocie są trzeźwymi i użytecznymi, szczęśliwymi i odpowiedzialnymi ludźmi.

Anonimowi Alkoholicy nigdy nie posiadali „oficjalnej” definicji **alkoholizmu**. Czasem członkowie AA przytaczają koncepcję dr Wiliama Silkwortha, jednego z przyjaciół AA: „...obsesja umysłu i alergii ciała. Obsesja czy też kompulsja gwarantuje, iż dotknięta nią osoba będzie piła wbrew swojej woli i wbrew swoim interesom. Alergia gwarantuje, że osoba ta umrze lub popadnie w szaleństwo.”. Inna praktyczna definicja używana przez AA mówi: „alkoholik to osoba, która nie potrafi dokładnie przewidzieć, co się wydarzy, kiedy wypije alkohol.”

Pojęcia „alkoholizm” używa się zasadniczo w dwóch znaczeniach: stosuje się je do określenia spożycia napojów alkoholowych wykraczającego poza miarę tradycyjnego, zwyczajowego picia bądź dla oznaczania choroby alkoholowej. Rozpatrując problemy związane z nadużywaniem napojów alkoholowych należy wyraźnie rozróżnić dwa zjawiska. Pierwsze z nich to **pijaństwo**, przejawiające się w postaci nadmiernej konsumpcji alkoholu, drugie to **alkoholizm** będący objawem chorobowym.

Pijaństwo, określa obyczaj, nawyk używania alkoholu w dawkach powodujących mniej lub bardziej trwałe zakłócenia psychofizyczne w organizmie. Nie występuje w nim jeszcze przymus picia. Alkoholizm jest chorobą, stanem przewlekłej narkomanii, w której osoba nią dotknięta:

- traci kontrolę nad piciem (nie ma możliwości przzerwania raz rozpoczętego picia w dowolnym, z góry obranym momencie),
- nie jest w stanie utrzymać się przez dłuższy czas w abstynencji, a w przypadku braku alkoholu zachodzi konieczność poszukiwania go za wszelką cenę. Według obecnie stosowanej terminologii, mówi się wówczas o tzw. zespole uzależnienia alkoholowego.

Wraz z postępem prac naukowych i wzrastającym rozumieniem zjawiska „sięgania alkoholu po człowieka”, stworzenie definicji stawało się coraz bardziej skomplikowane. Oprócz uświadomienia sobie tego, że niektórzy ludzie różnią się w istotny sposób od tych, którzy piją z umiarkowaniem, stwierdzono, iż ponad wszelką wątpliwość również „alkoholicy nie są tacy sami”.

Nie u wszystkich rozwija się *delirium tremens* po zaprzestaniu picia. Wielkie są różnice w ilości wypitego alkoholu i w liczbie lat trwania nałogu przed wystąpieniem problemów w rodzinie alkoholika. Wielu cierpi na marskość wątroby – jednak przeważającą większość choroba ta omija. Im więcej czasu poświęca się na badania, tym mniejsza jest jednego stanowiska. Zdarza się, że to, co kiedyś uważane było za jeden problem – alkoholizm – jest obecnie dyskutowane jako odmienne alkoholizmy.

Od chwili, kiedy alkoholizm zaczął być uznawany za chorobę, podjęto liczne próby zdefiniowania go. Poniżej przegląd dotychczasowych definicji:

E. M. Jellinek (1946), pionier nowoczesnych badań nad alkoholem. „(Alkoholizm jest to) wszelkie używanie napojów alkoholowych, które powoduje szkody indywidualne, społeczne lub jedne i drugie.”

Marty Man (lata pięćdziesiąte), członek-założyciel Narodowej Rady do Spraw Alkoholizmu. „Alkoholik jest ciężko chorą osobą, ofiarą postępującej choroby, nader często mającej fatalny koniec. Alkoholik może być rozpoznany i skutecznie leczony.”

Mark Keller (1960), były wydawca pisma „Badania nad alkoholem”. „(Alkoholizm jest) przewlekłą chorobą, która objawia się powtarzającym się, zwracającym uwagę piciem, prowadzącym do uszkodzenia zdrowia pijącego lub do upośledzenia jego społecznego czy ekonomicznego funkcjonowania.”

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) (1951). Podkomisja do spraw alkoholizmu określiła to pojęcie następująco: „Każda forma picia, która przekracza tradycyjne i zwyczajowe stosowanie alkoholu, wykraczająca poza istniejące w dane wspólnoty normy społeczne dotyczące picia, niezależnie od czynników etiologicznych [etiologia – nauka badająca przyczyny chorób] prowadzących do tego rodzaju zachowań, niezależnie również od tego, w jakim stopniu te czynniki etiologiczne związane są z dziedzicznością, konstytucją czy nabytymi wpływami patofizjologicznymi i metabolicznymi.”

Definicja, która będzie najbardziej przydatna do różnych celów jest krótka: „**Alkoholizm jest chorobą polegającą na kontynuacji spożycia alkoholu przez daną osobę, pomimo że powoduje to problemy w jakiejkolwiek dziedzinie życia.**” Zaletą powyższej definicji jest jej prostota oraz zdolność do objęcia ludzi na różnych etapach schorzenia. Alkoholicy mają dużą zdolność do hipnotyzowania swojego otoczenia, tak by nic nie zakłócało im picia. Słynny napis, który ukazał się na bostońskim niebie ujmował to tak: **Nie ma nic złego w tym, że jesteś alkoholikiem, pod warunkiem, że próbujesz coś z tym zrobić.**

Na podstawie źródeł:

„Zrozumieć alkohol”, Jean Kinney – Gwen Leaton „Zagrożenia i profilaktyka”, nr 4/2000

Opracował: Brunon Bronk



Nasze osiągnięcia

Miesiąc marzec obfitował w Liceum Ogólnokształcącym im. 3 Dywizji Strzelców Karpackich Czaplinku wiele spektakularnych osiągnięć naszych uczniów. Poniżej zamieszczamy relacje z tych wydarzeń widziane oczyma uczniów i nauczycieli.



1. Mateusz Smoleński klasa IIIa – Zachodniopomorskie talenty – regionalny system stypendialny

Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie realizuje projekt stypendialny „Zachodniopomorskie talenty – regionalny system stypendialny - II edycja”, w ramach którego pomocą finansową w wysokości do 6000 zł brutto na cały rok szkolny zostało objętych 120 uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych (kończących się egzaminem maturalnym z wyłączeniem szkół dla dorosłych) szczególnie uzdolnionych, zwłaszcza w kierunkach matematyczno-przyrodniczych. Aby ubiegać się o takie stypendium należało spełnić następujące kryteria:

- posiadanie zameldowania na terenie województwa zachodniopomorskiego,
- uzyskanie na koniec poprzedniego roku szkolnego średniej ocen co najmniej 4,75,
- uzyskanie na koniec poprzedniego roku szkolnego średniej ocen z przedmiotów matematyczno - przyrodniczych i technicznych co najmniej 4,75, przy czym jest to średnia ocen uzyskana na koniec poprzedniego roku szkolnego z matematyki i dwóch przedmiotów wybranych przez kandydata z następującego katalogu: fizyka i astronomia, geografia, geografia z ochroną środowiska, chemia, biologia, informatyka (technologia informacyjna),
- pochodzenie z rodzin, w których średni dochód na osobę w rodzinie w roku poprzedzającym nie przekraczał dwukrotności kwoty uprawniającej do uzyskania świadczeń rodzinnych określonych na podstawie art. 5 ustawy z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (tekst jednolity DZ. U. z 2006 r. nr 139, poz. 992 ze zm.),
- uzyskanie co najmniej bardzo dobrej oceny z zachowania w poprzednim roku szkolnym,
- nieotrzymywanie stypendiów z innych źródeł oraz nieuzyskiwanie równocześnie innych dochodów podlegających opodatkowaniu, z wyjątkiem renty rodzinnej oraz dochodów określonych w art.

29-30b i art. 30e ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz. U. z 2000 r. Nr 14 poz. 176 z późn. zm).

W projekt zaangażowani zostali również opiekunowie stypendystów (nauczyciele i wychowawcy). Ich zadaniem było stworzenie – w porozu-

mieniu z uczniem – Indywidualnego Programu Rozwoju Edukacyjnego (IPRE). W nim zostały zawarte informacje nt. celów, które uczeń zamierza osiągnąć w danym roku szkolnym oraz planowanych wydatków z tym związanych, które mogą obejmować m.in. zakup pomocy naukowych i wyposażenia uczniowskiego, takich jak podręczniki, słowniki, encyklopedie, lektury, atlasy, kalkulatory, sprzęt komputerowy i oprogramowanie edukacyjne czy pokrycie kosztów związanych z wycieczkami i wyjazdami organizowanymi przez szkołę, dodatkowymi kursami i egzaminami (w tym językowymi) wymaganymi programem nauczania oraz IPRE składanym razem z wnioskiem. Ten i inne potrzebne dokumenty uczniowie chcący ubiegać się o stypendium musieli wypełnić i wysłać do Wo-

jewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie do 15 września 2010 r. Z Liceum Ogólnokształcącego im. 3. Dywizji Strzelców Karpackich w Czaplinku chęć otrzymywania takiej pomocy zgłosiło 4 uczniów: **Monika Grzyb** z kl. I A, **Aneta Nowicka** z kl. II B, **Agata Durmaj** oraz **Łukasz Smoleński** z kl. III A. Po blisko miesięcznej weryfikacji została ogłoszona lista 120 stypendystów z województwa zachodniopomorskiego, którzy otrzymywali wsparcie finansowe w wysokości 600 zł brutto na miesiąc przez okres 5 miesięcy w I semestrze roku szkolnego 2010/2011. Na niej znalazły się: **Monika, Aneta i Łukasz**, zaś **Agata** została umieszczona na liście rezerwowej osób, które mogą otrzymać stypendium w II semestrze.

Głównym warunkiem otrzymania stypendium w II półroczu było dostarczenie do WUP sprawozdania z realizacji IPRE przez nauczyciela prowadzącego i jego pozytywna weryfikacja przez Komisję Stypendialną. Innymi kryteriami były: otrzymanie co najmniej bardzo dobrej oceny z zachowania, uzyskanie średniej ocen min. 4,75, nieprzekroczenie w semestrze 15 godzin lekcyjnych nieusprawiedliwionych. W przypadku, gdy uczeń nie spełnił co najmniej jednego z powyższych warunków, przestał otrzymywać stypendium, a jego miejsce zajmowała osoba z listy rezerwowej.

1 marca br. została ogłoszona lista stypendystów, którzy będą uzyskiwać wsparcie w II semestrze nauki w roku szkolnym 2010/2011. Po weryfikacji sprawozdań znalazło się na niej 4 uczniów z LO w Czaplinku: **Monika, Aneta i Łukasz**, którzy sumiennie wypełnili założenia wynikające ze swoich IPRE oraz **Agata**, która znajdowała się na liście rezerwowej. Będą oni otrzymywać stypendium

w wysokości 600 zł brutto na miesiąc przez okres 5 miesięcy w II semestrze roku szkolnego 2010/2011.

Łukasz Smoleński

2. Karolina Piątkowska- klasa II b X Powiatowa Olimpiada Wiedzy Ekologicznej

W czwartek 31 marca 2011 roku, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Kaliszu Pomorskim odbyła się X już edycja Powiatowej Olimpiady Wiedzy Ekologicznej organizowanej przez Wydział Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Drawsku Pomorskim.

Uczestnikami konkursu byli uczniowie z każdej z sześciu szkół ponadgimnazjalnych, położonych na terenie Powiatu Drawskiego. Wśród 18 uczestników naszą szkołę reprezentowały: **Monika Grzyb** z klasy Ia LO, **Karolina Piątkowska** oraz **Aleksandra Zasławska** z klasy IIb LO.

Tematyka olimpiady obejmowała wiedzę z zakresu biologii oraz treści związane z ekologią i ochroną środowiska zawarte w programach innych przedmiotów wykładanych w szkole, zwłaszcza geografii i chemii. Uczestnicy zmagali się z liczącym 40 pytań testem.

Ostatecznie w klasyfikacji zespołowej **Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Czaplinku** zajął **drugie miejsce** przegrywając z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Drawsku Pomorskim.

Zwycięzca w kategorii indywidualnej została uczennica naszej szkoły **Karolina Piątkowska**. **Aleksandra Zasławska** zajęła **7 miejsce** a **Monika Grzyb** **10**. Uczestnicy otrzymali cenne nagrody: aparaty fotograficzne, namioty, plecaki, sprzęt turystyczny i sportowy oraz pamiątkowe medale,



wręczane wraz z nagrodami rzeczowymi przez Pana Starostę Stanisława Cybulę.

Do olimpiady uczennice przygotowała **Pani Agnieszka Machna**. Dziękujemy i gratulujemy!

3. Weronika Udyć – klasa II a- Konkurs Wiedzy o Krajach Angielskojęzycznych i Niemieckojęzycznych

Jak mówią- podróże kształcą. Zatem i uczniowie naszej szkoły postanowili się kształcić i wyruszyli do Kolegium Nauczycielskiego w Wałczu. We wtorek 29 marca odbył się tam Dzień Języków Obcych. Większość z nas wzięła udział w konkursie dotyczącym wiedzy o krajach anglo i niemieckojęzycznych. Dla pozostałych studenci przygotowali ciekawe atrakcje.

Uczniowie zostali zaproszeni do sal, w których zaprezentowano im charakterystyczne dla tych





krajów postaci, programy, sytuacje... Każdy mógł dosłownie od kuchni poznać kraje, które go interesują, ponieważ przygotowano dla nas potrawy typowe dla Niemiec, Anglii czy Ameryki. Dużo pozytywnych emocji wzbudziły w nas scenki, jakie zaprezentowano. Mogliśmy zagrać w Casino Royale, poznaliśmy najsłynniejsze tajemnice Victorii i Davida Beckham w programie „Moment of truth”. Zmierzyliśmy się również oko w oko z wiedźmami, czarownicami, wampirami.

Ostatnią częścią tego dnia było ogłoszenie wyników i skecz „Mam talent”. Nasza szkoła usytuowała się na bardzo dobrej pozycji za sprawą **Anety Nowickiej**, która **zajęła III miejsce** w Konkursie Wiedzy o Krajach Anglojęzycznych oraz **Karoliny Małkowskiej**, która była trochę lepsza i **zajęła II miejsce**. W Konkursie Wiedzy o Krajach Niemieckojęzycznych przedstawiciele ze szkoły w Kaliszu Pomorskim nie pozostawili rywalom nawet iskierki nadziei i zgarnęli wszystkie miejsca na podium. W skeczu niewątpliwą furorę zrobiła Jagoda Krupa, która zasiadając w jury obdarowywała swym „hipnotajzing” spojrzeniem wszystkich uczestników. Wrażenia niezapomniane!

Weronika Udyć

4. Barbara Radziszewska – nauczyciel przedmiotów zawodowych – Sukces na Olimpiadzie Wiedzy o Żywieniu i Żywności

W dniach 24-26 marca w Szczecinie odbył się **ogólnopolski finał Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności**, której tematyką przewodnią w tym roku była: energia w żywieniu. **Naszą szkołę reprezentowała Aneta Nowicka, uczennica klasy II b LO.**

W tej Olimpiadzie brało udział 60 uczniów ze szkół zawodowych, liceów ogólnokształcących z całego kraju, którzy zostali wyłonieni w eliminacjach okręgowych z ponad 7000 uczestników. Etap centralny Olimpiady przebiegał trzyetapowo: do rozwiązania był test, wypowiedź pisemna oraz quiz.

W wyniku przeprowadzonych eliminacji **Aneta Nowicka zajęła trzecie miejsce w kraju**, uzyskując tym samym tytuł **laureata Olimpiady** oraz związane z tym przywileje, takie jak wstęp wolny na wybrane uczelnie wyższe oraz liczne nagrody rzeczowe. Serdecznie gratulujemy Anecie.

Barbara Radziszewska

5. Anna Cembrowska – nauczyciel języka angielskiego „Pokaz Talentów” Drawsko Pomorskie 2011 r.

Dnia 21 marca 2011 roku młodzież naszego Liceum wzięła udział w pokazie talentów zorganizowanym przez Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Drawsku Pomorskim. Do konkursu zaproszono uczniów z całego powiatu. Lista występujących była długa. Naszą szkołę reprezentowali: **Aleksandra Andreasik, Grzegorz Lisiecki, Joanna Bogdziewicz, Paweł Chanulak, Aneta Niemyjska, Ewa Lach, Aneta Nowicka, Magda Karska, Joanna Bobowska, Magdalena Skibicka, Magdalena Massel, Katarzyna Runowicz, Paulina Pieprzak, Agnieszka Meszka, Piotr Stanek oraz Darian Gorzyński**. Młodzież miała możliwość przedstawienia na scenie swoich umiejętności i talentów. W zorganizowanym konkursie wystąpili przede wszystkim wokaliści, tancerze oraz zespół prezentujący sztuki walki Capoeira.

Agnieszka Meszka zajęła **drugie miejsce** w kategorii występów artystycznych, natomiast **Joanna Bobowska** otrzymała **nagrodę dodatkową od Starosty Powiatu Drawskiego**. Agnieszka zaśpiewała piosenkę pt. „Moje serce to jest muzyk” z repertuaru Ewy Bem, natomiast Joanna piosenkę pt. „Miasteczko cud” do słów Agnieszki Osieckiej. Co więcej, nasi uczniowie otrzymali wyróżnienia za swoje występy. Są to **Paulina Pieprzak, Magdalena Massel oraz Aleksandra Andreasik i Grzegorz Lisiecki**.

Młodzież była wspierana i dopingowana przez panie: Celestynę Tomkowską oraz Annę Cembrowską. Nasza ekipa z pewnością świetnie się bawiła i od dzisiaj dzień 21 marca nie będzie kojarzył się tylko z wagarami.

Anna Cembrowska

6. Jagoda Krupa klasa Ia – Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej

Dnia 16 marca 2011 roku w Czaplinku przeprowadzono gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”. W eliminacjach tych wzięło udział 19 uczestników z czaplineckich szkół.

Do eliminacji powiatowych zakwalifikowała się między innymi uczennica klasy I a LO Jagoda Krupa.

Eliminacje powiatowe odbyły się 1 kwietnia 2011 r. Spośród 27 uczestników szkół Powiatu Drawskiego, Jagoda zajęła 6 miejsce.

Jagoda Krupa

Powiedz im to

Pewnego dnia nauczycielka poprosiła swoich uczniów, by wypisali na kartce imiona wszystkich kolegów z klasy, zostawiając przy tym trochę miejsca obok nich. Potem powiedziała do uczniów, by się zastanowili nad najmiłą rzeczą, którą mogliby powiedzieć o każdym ze swoich kolegów i napisali to obok ich imion. Trwało to całą godzinę, zanim wszyscy skończyli, i przed opuszczeniem klasy oddali swoje kartki nauczycielce. W weekend nauczycielka napisała każde nazwisko na kartce i obok niego listę miłych rzeczy przypisanych mu przez kolegów...

W poniedziałek każdemu z uczniów oddała jego lub jej listę. Już po krótkiej chwili wszyscy się uśmiechali. „*Rzeczywiście?*”, było słyhać szepty, „*Nawet nie wiedziałem, że dla kogoś coś znaczę!*” i „*Nie wiedziałem, że inni mnie tak lubią!*”, brzmiały komentarze. Nikt potem nie wspominał już o tych listach.

Nauczycielka nie wiedziała, czy uczniowie dyskutowali o nich ze sobą lub z rodzicami, ale to nie było istotne. Ćwiczenie wypełniło swoje zadanie. Uczniowie byli zadowoleni z siebie

i z innych. Kilka lat później jeden z uczniów zmarł i nauczycielka poszła na jego pogrzeb. Kościół był pełen przyjaciół.

Jeden po drugim z tych, którzy kochali lub znali młodego człowieka, przechodzili obok trumny i oddawali ostatnią cześć. Nauczycielka podeszła jako ostatnia i modliła się przy trumnie. Kiedy tam stała, ktoś z niosących trumnę powiedział do niej: „*Czy była pani nauczycielką matematyki Marka?*” Skinęła: „*Tak*”. Ten powiedział: „*Marek bardzo często mówił o pani*”. Po pogrzebie większość szkolnych kolegów Marka zebrało się razem. Byli tam również jego rodzice i wyraźnie czekali na to, by porozmawiać z nauczycielką. „*Chcemy pani coś pokazać*”, powiedział ojciec i wyciągnął portfel z kieszeni. „*Znaleziono to, kiedy zginął Marek. Sądziłyśmy, że pani to rozpozna*”. Wyjął z portfela zniszczoną kartkę, która najwyraźniej sklejoną, była wielokrotnie składana i rozkładana.

Nauczycielka wiedziała, nie patrząc, że była to ta kartka, na której były miłe rzeczy, jakie koledzy napisali o Marku. „*Chcieliśmy pani bardzo podziękować za to, że pani to zrobiła*”,

powiedziała matka Marka, „*Jak pani widzi, Marek bardzo to cenil*”. Wszyscy dawni uczniowie zebrali się wokół nauczycielki. Czarek uśmiechnął się i powiedział: „*Ja też mam jeszcze moją listę. Jest w górnej szufladzie mojego biurka*”. Żona Tomka powiedziała: „*Tomek poprosił mnie, żebym wkleiła listę do naszego ślubnego albumu*”. „*Ja też ciągle mam swoją*”, powiedziała Monika, „*jest w moim dzienniku*”. Potem Irena, inna uczennica, sięgnęła to swojego terminarza i pokazała wszystkim swoją porwaną i postrzępioną listę: „*Zawsze noszę ją przy sobie*” powiedziała i dodała: „*Sądzę, że wszyscy zachowaliśmy nasze listy*”. Nauczycielka była tak wzruszona, że musiała usiąść i zaczęła płakać. Płakała nad Markiem i nad wszystkimi kolegami, którzy go nigdy już nie zobaczą.

Żyjąc z bliźnimi, często zapominamy, że każde życie kiedyś się kończy i że nie wiemy, kiedy ten dzień nadejdzie. Dlatego należy mówić ludziom, których się kocha, że są szczególnie i ważni. Powiedz im to, zanim będzie za późno.

Ideal

KURIER CZAPLINECKI - miesięcznik lokalny, kolportowany bezpłatnie, dostępny w formie elektr.: www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl; www.dsi.net.pl; www.czaplinek.pl. Redaktor Naczelny: Marcin Krężel, tel. 602 531 586, e-mail: redakcjakuriera@wp.pl. Redaguje Zespół. Adres redakcji: 78-550 Czaplinek, ul. Gdańska 9a. Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Czaplinka. Konto: Pomorski Bank Spółdzielczy O/Czaplinek 93 8581 1027 0412 3145 2000 0001, NIP 2530241296, REGON 320235681, Nr rej. sąd.: Ns-Rej Pr 25/06. Nakład: 2000 egz. Druk: TEMPOPRINT, 78-400 Szczecinek, ul. Harcerska 2, tel./fax: 94/ 374 41 80. E-mail: kkwinta@tempoprint.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania, redakcyjnego opracowywania i adiustacji otrzymanych tekstów, selekcjonowania i kolejności publikacji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych i nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów, reklam i ogłoszeń. Drukujemy tylko materiały podpisane, można zastrzec personalia tylko do wiadomości redakcji. Nadesłane i publikowane teksty i listy nie muszą odpowiadać poglądom redakcji. Ceny reklam: moduł podstawowy (10,3 x 4,5) w kolorze – 60 zł, czarno biały – 30 zł, ogłoszenie drobne – 10 zł, kolportaż ulotek – 200 zł.



ROLETY STANDARD
ROLETY W KASETKACH
ROLETY ZEWNĘTRZNE ZABEZPIEZAJĄCE
I ANTYWŁAMANIOWE
ŻALUZJE ALUMINIOWE 16mm i 25mm
ŻALUZJE DREWNIANE 25mm i 50mm
MARKIZY
WERTIKALE
MOSKITIERY RAMKOWE
MOSKITIERY DRZWIOWE
MOSKITIERY NA MAGNEZ
OKNA PCV

ŻALUZJE ROLETY

PLISY

www.rolety-lamel.pl

LAMEL Złocieniec, ul. 5 Marca 40, tel. 504 480 307

KOMEX Usługi Komputerowe

1. Naprawa komputerów, laptopów.
2. Rozbudowa i unowocześnianie komputerów.
3. Instalacja oprogramowania.
4. Odwirusowywanie komputerów.
5. Konfiguracja internetu.
6. Obsługa informatyczna firm (księgowość, płace, płatnik, itp).

Bożenna Bieniek
Zbigniew Bieniek

78-550 Czaplinek
Ul. Pławieńska 6a/24
 Tel.: 606 752537, 600 910665
 E-mail: komex_uk@wp.pl

Montaż, konserwacja
kominków, pieców kaflowych,
kuchni, kominów.

Atrakcyjne ceny!

Mirosław Janczak
Piaseczno 20, 78-550 Czaplinek,
tel. 603 086 234; 94 375 86 62.

FH-U Krzysztof Jurkiewicz
HURTOWNIA

Zapraszamy na zakupy!
warzywa - owoce - art. spoż.
Codziennie świeża dostawa!

ul. Walecka 45/1
78-550 Czaplinek Tel. 94/375 59 68

BUD&MEB
 Piotr Worsowicz

Wykonujemy meble na wymiar:

- szafy z drzwiami przesuwными, rozwiernymi, rozwierno-składanymi,
- garderoby,
- zabudowy,
- meble kuchenne,
- meble pokojowe,
- meble biurowe.

SYSTEMY ALUMINIOWE
SEVROLL

78-550 Czaplinek, ul. Długa 31/22, tel. 692 170 986, e-mail: piotr35@gmail.com

Sala Bankietowa

Organizujemy:
 chrzciny, komunie,
 stypy, bankiety,
 wigilie firmowe,
 imieniny, urodziny,
 catering świąteczny
 i inne imprezy
 okolicznościowe.

Jan Trocki
Czaplinek ul. Moniuszki 36
Tel. 94 375 42 64; kom. 795 112 835

IRAS **KRAJOWY**
I MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT OSOBOWY I CIĘŻAROWY

Świadczymy usługi przewozowe osób samochodami osobowymi, busami i autobusami:

- wycieczki szkolne (basen, kino, teatr);
- dowóz do miejsca pracy;
- pielgrzymki;
- wyjazdy jedno i wielodniowe;
- oraz inne przewozy grup zorganizowanych.

Zapraszamy!

78-550 Czaplinek
 ul. Poznańska 4
 tel. 94/ 375 56 31
 kom. 509 660 978
 e-mail: iras@iras.com.pl
 www.iras.com.pl

SKLEP Z ODZIEŻĄ UŻYWANĄ
zaprasza na zakupy

Zapewniamy:

- regularne dostawy towaru (każdy wtorek)
- atrakcyjna odzież w atrakcyjnej cenie
- „spadające” ceny

Godz. otwarcia:
 Pn. - pt. 9.00 - 18.00, So. 9.00 - 14.00

Czaplinek, ul. Sikorskiego 6 (deptak obok Pubu Sport)

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX
CZAPLINEK

SCHODY OGRODZENIA
BRAMY BALUSTRADY
KONSTRUKCJE STALOWE
WYPOSAŻENIE
SKLEPÓW W MEBLE

kom. 0507 184-800
tel. 94 375-44-72, tel./fax (094) 375-47-47
78-550 Czaplinek, Piekary 2
e-mail: stalex@hot.pl
www.stalex-czaplinek.pl

PUHiC „**BODAR**” Leszek Piątek

PRACOWNIA PROJEKTOWA

Projektowanie i nadzory budowlane
tel. 602 551 360

Czaplinek, ul. Lipowa 11 • www.bodar.archinet.pl • e-mail: bodar@archinet.pl

rimaster
-ability to create simplicity

"RIMASTER POLAND" Spółka z o.o.
UL. KOLEJOWA 4 78-550 CZAPLINEK

TEL: +48 94 375 36 70 FAX: +48 94 375 52 26
www.rimaster.se e-mail: rimaster@rimaster.pl

**SZKÓŁKA DRZEW
I KRZEWÓW OZDOBNYCH**

Bogdan Bzdyrek

Kołomąt 13/2
78-550 Czaplinek,
tel. 094/ 375 56 61
kom. 696 069 093

FIRMA BUDOWLANA
JAN-BUD

ROBOTY ŻELBETOWE
BUDOWA HOTELI I PENSJONATÓW
BUDOWA DOMKÓW JEDNORODZINNYCH

WYPOŻYCZALNIA MASZYN I SPRZĘTU BUDOWLANEGO

- rusztowania elewacyjne ramowe
- deskowanie stropów na mokro
- przecinarki
- zagęszczarki
- ubijarki
- młoty kujące
- agregaty prądotwórcze

ZAPRASZAMY:
pn.-pt. 8.00 - 16.00
w soboty: 8.00 - 14.00

78-550 Czaplinek, ul. Brzozowa 3, tel. 604 170 217, 696 486 559. E-mail: jankbudek@o2.pl

Drawsko Pomorskie
Złocieniec
Czaplinek
Kalisz Pomorski
Ostrowiec
Wierzchowo

tel. 94/ 363 40 05

Piotr Skrzypczak
CALODOBOWE POGOTOWIE POGRZEBOWE

BENEKO®
www.beneko.com.pl
e-mail: beneko@beneko.com.pl

OFERUJE W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:

- pasze, koncentraty dla wszystkich grup zwierząt;
- dodatki paszowe mineralno-witaminowe;
- pasze dla gołębi, indyków, kaczek, strusi, koni oraz ryb;
- otręby, lizawki, sól, soję;
- karmę dla psów i kotów;
- środki higieny dające pełne biozabezpieczenie w całym cyklu produkcyjnym.

ZAPRASZAMY

Zapewniamy transport

78-550 Czaplinek, ul. Poznańska 5
tel./fax: 94/ 375 50 36, tel. 94/ 375 44 21, kom. 601 992 941

DORADZAMY:

PRACOWNIA ROZWIĄZAŃ S.A. Sano CENTRAL SOYA CID-LINES

Kurier Czaplinecki
Miesięcznik Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinki

CZYTAJ „KURIER CZAPLINECKI”
w wersji elektronicznej
do pobrania na stronach:
www.kurierczaplinecki.dsi.net.pl
www.dsi.net.pl
www.czaplinek.pl

I Ty możesz wesprzeć wydawanie Kuriera Czaplineckiego
Zamieszczając reklamę, ogłoszenie, życzenia, itp.
Ceny w stopce redakcyjnej.
Nie wierzysz? zadzwoń!
tel. 602 531 586, e-mail: redakcjakuriera@wp.pl

KOMPIX KOMPUTERY

KOSZALIN, UL. SZCZECIŃSKA 25A
TEL./FAX 94 340 49 49, 94 346 21 41
KOM. 602 585 375, 696 952 679
E-MAIL: KONTAKT@KOMPIX.PL
WWW.KOMPIX.PL

COMARCH OPTIMA

COMARCH CDN XL

NOWE STAWKI VAT

SYSTEMY INFORMATYCZNE DLA FIRM

SPRZEDAŻ - SZKOLENIA - SERWIS

COMARCH PARTNER